THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 28 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 13-go Lipca 1905, (July 13) Rok VII

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Angielskie depesze głoszą, że Liniewicz jest otoczony przez korpusy japońskie i że położenie jego jest rozpaczliwe Biorąc rzecz dosłownie, to nieprawda chociaż nie może być nazwane fałszem. Sam Liniewicz nie jest otoczony, wolny ma odwrót wprost na północ, ale koleje, których on musi bronić, są bardzo zagrożone: tę, co biegnie z Gunszulina do Charbina, atakuje od zachodu generał Nogi, a na tę, która z Władywostoku dąży do Charbina, posuwa się od wschodu gen. Hasegawa. Charbin, gdzie się te koleje łączą, nie leży wprost z tyłu za armią rosyjską, lecz w kierunku ukośnym od niej na północny zachód, a ten ukos jest tak wielki, że do Charbina prędzej może zdążyć Nogi, jak Liniewicz. Zatem, jeżeli Rosya nie będą pobici, to się w odwrocie rzucą na północ od kolei władywostockiej, a nie na wschód od kolei z Port Arthura do Charbina w dzikie góry północnej Mandżuryi, gdzie ani magazynów nie znajdą, ani ambulansów, ani żadnych dróg. Taka odwrotowa linia, to prawdziwa rozpacz, a ponieważ angielscy korespondenci są przekonani, że Liniewicz będzie pobity, przeto nazywają jego położenie rozpaczliwem.

— Że położenie Rosyi obecnie jest rozpaczliwem, to rzecz pewna, bo nietylko że wojna domowa wre w całej Rosyi europejskiej, nietylko że armie Liniewicza w Mandżuryi są otoczone przez japońców i cofać się muszą ku północy, ale nawet doszło już i do tego, że japońcy wkroczyli już na samo, tak zwane „rosyjskie terrytoryum"— czyli na ziemie należące od dość dawna do Rossyi, a mianowicie: japończycy zabrali już niemal całą wyspę Sachalin! — Teraz już rząd moskiewski nie będzie mógł wykręcać się tą wymówką, że niebędzie Japonii płacił kosztów wojennych, bo Japonia nie zabrała Rossyi żadnych ziemi; — teraz właśnie Japonia zabrała Sachalin a za niedługim czasem to Oyama przekroczy rzekę Tumen, wkraczając tem samem na „ruskie" (?!) ziemie Syberyi, zabierze m Władywostok, a natencza moskale nie będą się mogli przechwalać że japańcy nie wzięli im jeszcze żadnej ziemi!

— Petersburg dnia 6go lipca. — W sferach urzędniczych i w całej prasie panuje ogólne rozczarowanie a nawet rozgoryczenie przeciw carowi i wielkim książętom, że car mianował Murawiewa Komisarzem do układów z Japonią. Ogół byłby wolał widzieć na tem stanowisku Lamsdorfa, który jako długoletni ambasador w Chinach i znany dyplomata, byłby odpowiedniejszym na to stanowisko.

Jenerał Liniewicz donosi często o jakichś zwycięztwach, aby tylko wmówić w cara że nie potrzeba zawierać pokoju.

— Tokio dnia 6go.— Cesarz Japoński miał dziś publiczną przemowę do odjeżdżających do Ameryki komisarzy pokojowych.

W mowie swej zaznaczył kilkakrotnie z naciskiem, że „ponieważ prezydent Roosevelt pragnie pokoju, więc jedźcie i radźcie".... itd. itp. (Z całego przemówienia Mikada znać wyraźnie gniew i niechęć przeciw parweniuszom amerykańskim, którzy wtrącają się w cudze sprawy i radzi by Japonię obedrzeć z chwały i z owoców jej zwycięztwa.)

— Petersburg dnia 8go. — Sąd wojenny, jaki się tu odbył pod przewodnictwem cara, wydał wyrok że admirał Niebogatow znajdujący się w niewoli u japończyków, ma zostać powieszony, skoro tylko wpadnie w ręce moskiewskie!

Powieszony ma być za to że poddał trzy okręty, aby uratować życie 2,500 marynarzom! (Niebogatow nie będzie tak głupi, aby wleźć w łapy swoich kochanych ziomków, którzy za takie rzeczy chcą ludzi wieszać!....)

— Yokohama, Japonia dnia 8go lipca. Dziś po południu o 4ej wypłynęli do Ameryki komisarze pokojowi japońscy na parowcu Minnesota.

— Petersburg dnia 8go lipca — Sam rząd musiał dziś z bólem serca ogłosić w rządowych gazetach że zaciekłe japońcy zajęli wyspę Sachalin, — „odwieczną ziemię ruską" (ukradli ją moskale przed 40 laty!) — Flota japońców, co przywiozła wojsko, składała się: z dwóch pancerników, siedmiu krążowców, 10 transportów i 36 torpedowców.

Dowódzca fortu Korsakowska kazał armaty i forty rozsadzić dynamitem a sam się cofnął w głąb wyspy, spaliwszy wprzód wszystko co się dało.

— Washington, dnia 9go lipca. — Ambasador chiński oświadczył w imieniu swojego rządu, że Chiny chcą mieć swoich przedstawicieli w komissyi pokojowej japońsko-rosyjskiej. Ambasador japoński oświadczył że Japonia nie zgadza się na to, aby Chiny brały udział w tych naradach.

Tokio, dnia 10go lipca. — Donoszą tu z Sachalinu, że wczoraj wojsko japońskie zajęło miasto Korsakowsk na Sachalinie. Flota japońska pod dowództwem admirała Kataoko popłynęła ztąd na północ by zająć lub bombardować inne porty sachalińskie.

— Waszyngton dnia 10go. Wice Sekretarz Stanu Pierce oświadczył, że komisarze pokojowi, tak rosyjscy jak i japońscy, zgodzili się odbywać swe narady w mieście Porthsmouth w stanie New Hampshire.

— Victoria, British Columbia dnia 11go. Parowiec „Empress of India" który tu dziś przypłynął, — przywiózł wiadomości, że gdy niedawno na brzegach Sachalinu rozbił się japoński statek rybacki, i gdy rozbitkowie po długiej walce z burzą dostali się osłabieni na ląd stały, — straże rosyjskie wystrzelały wszystkich bez miłosierdzia. (Umieją oni strzelać do bezbronnych!....)

— Nikołajewsk. Rossya Azyatycka, dnia 11go.— Japończycy mają już w Korsakowsku 12,000 żołnierzy.

— Marsylia, Francya, —dnia 12 lipca. Przybyła tu dziś załoga angielskiego kupieckiego okrętu „Kilda", który został niedawno zatopiony przez ruski krążowiec „Dniepr". Załoga opowiada, że moskale zrabowali ich okręt przed zatopieniem, a potem wzięli załogę w niewolę i wieźli ją do Rosyi. — W porcie Port Said spotkał się Dniepr z pancernikrmi angielskimi, a oficerowie angielscy udali się na pokład Dniepru i żądali, aby moskale puścili wolno załogę „Kildy". Moskale odpowiedzieli grubijańsko że anglików nie puszczą. Wtedy angielscy oficerowie zapowiedzieli że zmuszą ich do tego; wrócili na swoje pancerniki i kazali zwrócić armaty na moskali. Wtedy moskale spokornieli i angielskich marynarzy zaraz puścili. (Rozbójniki..!)

(Z pola walki w Mandżuryi nie było żadnych wieści).

NIEPOKOJE
w Rossyi i w Polsce.

Farsa i nędzna komedya „narodowego powstania" moskiewskich marynarzy na morzu Czarnem, — skończyła się nędznie i po tchórzowsku, gdyż owi „wielcy powstańcy" marynarze z pancernika Potemkin, — poddali ten pancernik moskiewskiemu rządowi całkiem nieuszkodzony, ani też w ciągu całych dwóch tygodni tego „wielkiego" buntu nie wyrządzili oni rządowi moskiewskiemu żadnej szkody. I tacy chcieliby się nazywać wielkimi rewolucyonistami i powstańcami, chcącymi walczyć z zepsutym rządem o dobro ludu!.... Cała ta komedya wykazała dowodnie, że moskale nie dorośli jeszcze do tak wielkich rzeczy, jak: dobro narodu, konstytucya i t. p. — Oni tylko poddawać się umieją, te tchórze! Toż tak świetnych sposobności nie miała jeszcze w ręku żadna w świecie rewolucya, jak obecnie marynarze pancerników: Potemkina i Pobiedonosca! Ci wrzekomi rewolucyoniści mieli przecież w ręku olbrzymie dwa pancerniki, niezmiernie wiele amunicyi, wiedzieli, że i reszta floty rada by przystąpić do powstania, wiedzieli, że w całej Rosyi rewolucyoniści czekają od nich jakichś ważniejszych kroków i czynów; — takiej sposobności nie mieli żadni jeszcze rewolucyoniści w świecie, — ale okazało się, że moskale to nie ludzie, to tylko bydło ubrane w mundury,—gdyż po dwóch tygodniach bezcelowego włóczenia się po Czarnem morzu, jak tchórze ostatni, podpłynęli do portu Kustendżi w Rumunii i jak tchórze ostatni poddali się dnia 8 lipca w południe, wyprosiwszy sobie wprzód tylko tyle, że rumuński rząd nie ma ich oddać w ręce cara, — gdyż oni bardzo cara kochają a tylko dla tego się zbuntowali, bo ich (750) zmusił do tego jeden oficer!....

Tak nędznie skończyła się ta ruska komedya rewolucyi. Widać że w Rosyi nie ma jeszcze ludzi, któżryby coś umieli uczynić dla dobra rosyjskiego narodu. Pancernik Pobiedonosyec poddał się kilka dni przedtem przed Odessą i to poddał się wprost rosyjskim urzędnikom; to też zaraz wywieziono ich do Sebastopola i tam podobno większą ich część już wywieszano.

Z innej strony padła hańba na resztę Czarnomorskiej floty, a to w ten sposób, że owa cała „chrobra" odważna flota nie odważyła się przez całe dwa tygodnie „powstania" dać jednego, jedynego wystrzału na zbuntowanego Potemkina lub na Pobiedonosyeca! Czyż to nie pokazuje, że oficerowie i załogi „wiernej" floty, to same tchórze, bo bali się dogonić i zaczepić zbuntowanego Potemkina i Pobiedonosyeca przez całe dwa tygodnie?!.... Widać z tego, że to albo sami tchórze, albo też są wszyscy nawpół zbuntowani. Tak czy owak, — nędzna ta i podła czarnomorska farsa okryła hańbą niestartą i „rewolucyonistów" i wiernych carowi oficerów i marynarzy. Zdaje się jednak, że tych malowanych „powstańców" i tak stryczek carski nie minie, — bo choć rząd rumuński przyrzekł im, że ich nie wyda moskalom to ich jednak prawdopodobnie wyda, bo car ostro się o to dopomina, a słaba Rumunia nie może się narażać carowi.

Szczegóły tej głupiej „rewolucyi" są następujące:

— Gdy dnia 6 lipca w Odessie ludność gromadziła się na brzegu morskim, wyglądając z upragnieniem rewolucyjnego Potemkina, — kozacy rzucili się na lud, rozpędzili zbiegowisko i ubili 30 ludzi.

— Fieodozya, Krym, 5 lipca. — Przypłynął tu zbuntowany Potemkin a „powstańcy" zażądali, aby urzędnicy dali im węgla, żywności i t. p. Dostali żywności tylko, bo węgla w mieście nie ma.

— Sebastopol, 5 lipca. — Flota czarnomorska pod dowództwem admirała Krugera puściła się ponownie w drogę do Odessy.

— Odessa, 6 lipca. — Ze zbuntowanej załogi pancernika Pobiedonosyec wybrano 67 najgorszych powstańców i wysłano do Kierczu by ich tam wywieszać. Resztę marynarzy rozdzielono między załogi wiernych pancerników.

— Fieodozya, 6 lipca. — Zbuntowana załoga Potemkina ogłosiła szumną odezwę do rządów europejskich i w niej oświadcza, że nadeszła godzina rewolucyi i walki przeciw rządowi w Rosyi. Ludność Fieodozyi ucieka w głąb lądu.

— Dnia 7 lipca przyłapał Potemkin jakiegoś angielskiego parowca kupieckiego na morzu i „wziął" sobie od niego zapas węgla.

— Sebastopol, 7 lipca. — Admirał Szuknin wypłynął ze swą eskadrą na poszukiwanie Potemkina. (Jakoś go szukają, a boją się złapać!....)

— Odessa, 8 lipca. — Otrzymano tu telegram od admirała Szuknina, że flota czarnomorska ma koniecznie schwytać lub zatopić Potemkina.

— Sebastopol, 8 lipca. — Odbywa się tu sąd wojenny nad 180 marynarzami pancernika Prut, którego załoga się zbuntowała lecz została uwięziona.

— Kustendżi, Rumunia, 8 lipca. Przypłynął tu nad ranem pancernik Potemkin, potem przypłynęła do miasta deputacya z Potemkina i obiecała, że Potemkin się podda, jeżeli rząd rumeński zapewni marynarzom Potemkina bezkarność i nie odda ich w ręce rosyjskiego rządu. W południe o godzinie 1 wszyscy „rewolucyoniści" się poddali, wyszli bezbronni na ląd, a natychmiast władze rumuńskie wzięły w posiadanie Potemkina i dali znać o tem carowi. Później załoga rumuńska musiała uciekać z życiem z Potemkina, gdyż tenże w porcie zatonął, a to dla tego, że „powstańcy" zanim okręt ten opuścili, pootwierali podwodne kurki w dnie okrętu, więc woda go zalała i utonął.

Odessa, 8 lipca. — Skoro admirał Szuknin dowiedział się, że „powstańcy" uciekli z Potemkina, natychmiast wysłał odważnie dwa pancerniki i 6 torpedowców do Kustendżi, aby odebrać w posiadanie groźnego Potemkina.

„Rewolucyoniści" rozebrali podobno między siebie całą kasę rządową Potemkina, w której miało być około 200,000 rubli. (Po to tylko zapewne zrobili „rewolucyę" te bydlęta, aby się upijać i okraść kasę!)

— Kustendżi, Rumunia, 9 lipca. Przypłynęła tu rano odważnie rosyjska flota i wzięła w posiadanie Potemkina. Najprzód popi poświęcili go na nowo, potem obsadzono go nową załogą, której dowództwo objęli trzej (?!) admirałowie. W ciasnych komórkach znaleziono siedmiu uwięzionych oficerów. Ci opowiadają, że „rewolucyonista" Matuszenko sam własną ręką zastrzelił dziesięciu oficerów.

— Kustendżi, 10 lipca. — „Rewolucyoniści" z Potemkina opuszczają miasto i idą w głąb kraju. Wszyscy niemal oświadczyli, że bardzo kochają cara, ale dali się uwieść rewolucyonistom gdyż oficerowie bardzo źle się z nimi obchodzili.

Tak więc nędznie i marnie skończyła się ruska morska rewolucya!

Za to na lądzie rewolucyoniści są czynniejsi i zalewają rządowi i czynownikom gorącego sadła za skórę.

— Z Petersburga donoszą, że kilkuset oficerów gwardyi odbyło tajemną naradę i postanowiło złożyć z tronu cara Mikołaja IIgo, a tron oddać bratu jego Michałowi lub stryjowi, cara Włodzimierzowi.

— Z Warszawy miano wysłać do Mandżuryi po 16 ludzi z każdej kompanii litewskiego pułku gwardyi. Ludzie ci zbuntowali się i cały pułk stanął po ich stronie. Komendant pułku petersburgskiej gwardyi otrzymał rozkaz aresztowania buntowników, lecz oficerowie tego pułku odmówili komendantowi posłuszeństwa. Generał Komarow wysłał przeciw zbuntowanym gwardzistom kozaków, a ci stoczyli z nimi bitwę, podczas której 16 ludzi poległo. Kozacy bunt stłumili.

— Ludy Kaukazkie buntują się coraz bardziej; krwawe zajścia powtarzają się ciągle w Bessarabii; w Tyflisie na Kaukazie rzucono między sołdatów bombę dnia 9 lipca; w Niżnym Nowgorodzie biją mużyki żydów a Liniewicz donosi, że wojsko jego coraz jest zuchwalsze względem oficerów.

— W Libawie, gdy miano rozstrzelać zbuntowanych żołnierzy, sołdaci mający strzelać obrócili się przeciw oficerom i zastrzelili ich 12! Posłano przeciw nim kozaków lecz i tych zginęło 30, nim zbuntowanych sołdatów "uspokoili"!

— Dnia 11 lipca zastrzelił jakiś rewolucyonista burmistrza miasta Moskwy, hrabiego Szuwałowa, najlepszego carskiego przyjaciela. Zabójca uciekł.

— W Warszawie miały znów miejsce uliczne zaburzenia. Czeladnicy szewscy, sami żydzi, urządzili strajk i pochód uliczny dnia 11go Kozacy zabili ich 20.

Tegoż dnia chłopi polscy w okolicy Spały, która to miejscowość jest prywatnym majątkiem cara, gdzie car często poluje i przemieszkuje,— zajęli gwałtem pola i parki Spały i pasą na nich swe bydło! Czynownicy boją się wysłać na nich kozaków, gdyż obawiają się że w takim razie chłopi podniosą powstanie! (Dzielni ludzie! Ci zrobiliby inne powstanie, niż zbydlęceni moskale na Potemkinie!)

NAOKOŁO SWIATA

Rząd pruski a socyaliści.

Berlin, 7 lipca. — Kancler Buelow zabronił francuzkiemu socyaliście Jaures przybyć do Berlina w celu wygłoszenia tutaj mowy. Prasa liberalna szydzi z kanclerza, a socyalistyczny „Vorwaerts" zarzuca tchórzostwo Niemcom „nie bojącym się nikogo, prócz Boga.".

Zatarg Szwedzko-Norwegski.

— Między Szwecyą a Norwegią może jeszcze przyjść do wojny o to, że Norwegia niedawno odłączyła się od Szwecyi Oba państwa gromadzą znaczne siły na wspólnej granicy i zaciągają pożyczki na 'nadzwyczajne" wydatki.

Król szwedzki Oskar wraz z synem swoim, następcą tronu mają się spotkać dnia 13go Lipca z cesarzem Niemiec Wilhelmem w porcie Gefle w Szwecyi, nad morzem Bałtyckiem. Będą zapewne radzić nad sposobami przykucia Norwegii do Szwecyi.

— Pod datą 11 lipca donoszą z Kopenhagii, stolicy Danii, że syn duńskiego króla, książę Karol, przystanie na przyjęcie korony norwegskiej. Ojciec jego, król Krystyan podobno sprzeciwia się temu.

Straszna eksplozya.

— W kopalni węgla, w Wattston niedaleko Cardiff, w Anglii wybuchły dnia 11 gazy, skutkiem czego zabitych zostało 126 górników pracujących tamże.

— Niedaleko Dortmund, w Niemczech zapaliła się dnia 11 kopalnia węgla "Borusia" i zginęło tam podobno 39 górników.

Zwłoki bohatera.

Dnia 7 lipca wywieziono z Pary ża z honorami zwłoki amerykańskiego admirała Paul Jones, który 100 lat temu dowodząc flotą młodych Stanów Zjednoczonych zwyciężał anglików. Umarł on we Francyi i dopiero niedawno znaleziono i rozpoznano jego zwłoki. Odwozi te zwłoki do Ameryki eskadra Stanów Zjednoczonych z Cherburga do New Yorku.

Szwab a Rosya.

Z Petersburga donoszą pod datą 11 Lipca, że rząd rosyjski odda jednak Charlesowi Schwabowi z Pittsburga, stalowemu bilionerowi, kontrakt na zbudowanie nowej floty dla Rosyi.

Bandyci na Kubie.

Santiago de Cuba, 11 lipca. Juliano Cendoya, amerykański bankier, został napadnięty w swojej wilii przez bandę opryszków, którzy zagrozili mu niewolą lub śmiercią, jeżeli im nie da 30,000 dol., okupu. Bankier targował się i utargował tyle, że bandyci przyjęli 2,000 dol., i odeszli.

Upały w Europie.

Z różnych krajów Europy, a mianowicie z Niemiec i z Włoch donoszą o niezmiernych upałach. Wielu ludzi ginie na udar słoneczny.

Bułgarya królestwem?

Książe bułgarski Ferdynand, korzystając z kłopotów Rossyi, zamierza ogłosić się królem Bułgaryi 2 sierpnia. Jeżeli Turcya się temu sprzeciwi, to on gotów wdać się o to w wojnę. Bułgarya obecnie zależy od Turcyi.

AMERYKA.

Farmer spadkobiercą 55 milionów dollarów.

New York 8 lipca. — Thomas O'Keefe, farmer z Greentown N. Y., dowiedział się w tych dniach że jest spadkobiercą majątku wartości 55,000,000, który mu zapisał jego bratanek O'Keefe, gdy umarł przed rokiem w Texas. Zawiadomił go o tem adwokat z Irlandyi. Szczęśliwy spadkobierca liczy 66 lat.

Lynch na pociągu.

Shelbyville, Ky., 8 lipca,— Murzyn Lon Beard, który został aresztowany za napad na panią Chester Crawford z Normandyj, został zamordowany na pociągu w tem mieście.

Murzyn znajdował się w wagonie pod dozorem szeryfa, który z Tailorsville wiózł go do Shelbyville i gdy pociąg stanął na stacyi przybyło do wagonu kilkudziesięciu „obywateli" i podziurawili go kulami.

Washington.

Elihu Root, były minister wojny, obejmie urząd sekretarza stanu z początkiem września.

Przedtem załatwiać będzie swe bieżące sprawy osobiste. Nominacya Root'a została ogłoszoną urzędownie. Załatwienie spraw kanału Panamskiego pragnie prezydent powierzyć departamentowi spraw zewnętrznych, zwłaszcza że Root bardzo się niemi interesuje. Dotychczas kontroluje te sprawy departament wojny.

Jedanaście osób utonęło w rzece.

Chippewa Falls, Wis, 8go lipca. — Na rzece Little Falls zdarzyło się wielkie nieszczęście w którym jedenastu robotników zatrudnionych u Chippewa Falls and Boom kompanii spławianiem drzewa utopiło się a tylko czterech się wyratowało.

Na tratwie, którą przewożono drzewo, znajdowało się piętnastu robotników. Gdy odpłynęli od brzegu i dotarli do środka, silny prąd rzeki skręcił nagle tratwę naładowaną drzewem i uniósł ją naprzeciw tamy zbudowanej z kłod.

Gdy prąd rzucił tratwę o tamę, trzech robotników wyskoczyło na kłody. Zanim jednak reszta zdołała to uczynić, tratwa odpłynęła i dostała się znowu w silny prąd rzeki i przewróciła się.

Wszyscy pozostali robotnicy na tratwie wpadli do wody. — Tylko jeden z tych zdołał dopłynąć do brzegu a reszta utonęła.

Robotnicy widzieli nadchodzące niebezpieczeństwo, lecz nie byli w stanie sobie nic pomóc.

Ci którzy wpadli do wody, pływali po powierzchni, chwytali się przewróconej tratwy i pływających szczep lecz prąd był silniejszy od nich i musieli utonąć.

Przyglądali się temu ich towarzysze, którym udało się wyskoczyć, lecz i ci nie mieli żadnego sposobu ich wyratować.

Burze w Texas.

Dallas Tex. 6 lipca. — Na zachód i na południe od Nacona szalała gwałtowna burza, — podczas której 14 osób straciło życie. Ile osób zostało poranionych, trudno sprawdzić. Domy farmerów przewracały się, kościoły baptystów i metodystów zostały mocno uszkodzone. — Uległy nadto uszkodzeniu ratusz w Nacoma i inne kościoły Grad wielkości kurzego jaja powybijał mnóstwo szyb.

Fort Worth, Texas, 7 lipca. — Najnowszy raport z powiatu Montagua, który został częściowo zniszczony przez huragan, donosi że liczba osób, które straciły życie, wynosi 35.— Huragan powstał około cztery mile na wschód od Nocona — zkąd udał się na południowy wschód przez gęsto zbudowane farmy.

Pogrzeb Hay'a.

Cleveland, O. 6go lipca. — Pociąg prezydenta przybył do Cleveland wczoraj o 9 godzinie Komitet izby handlowej przyjął Roosevelta na dworcu i towarzyszył mu następnie w drodze do sali giełdy, gdzie były złożone zwłoki Hay'a. Przewieziono je na cmantarz Lakeview odległy 5 mil od śródmieścia. Tam w kaplicy cmentarnej odbyło się nabożeństwo, po którem umieszczono zwłoki we familijnym grobie. Prezydent pożegnał panią Hay, wsiadł do powozu i odjechał z powrotem na dworzec kolejowy.

Lynczowali murzyna.
Za to że uciekł z białą dziewczyną, został powieszony.

Dumas, Ark., 7 lipca. — Joe Woodman, murzyn i Ora Gordon, biała 16 letnia dziewczyna, zniknęli razem w środę wieczorem. Zarządzono poszukiwania i następnego dnia znaleziono ich w murzyńskiej osadzie około dwanaście mil tu stąd. Przywieziono ich napowrót —, dziewczynę puszczono do domu a murzyna osadzono w więzieniu. Wczoraj w nocy zamaskowany motłoch napadł na więzienie, przemocą wywlókł murzyna i powiesił go na drzewie znajdującem się na podwórzu więziennem.

Washington.

1,200 procesów wytoczy departament rólnictwa kompaniom kolejowym za lekceważenia przepisów odnoszących się do transportu bydła.

Jeden z tych przepisów powiada że przy przewożeniu bydła z jednego stanu do drugiego, winno bydło po podróży trwającej najdłużej 48 godzin, być wyprowadzone z wagonów nakarmione i napojone. Odpoczynek powinien trwać 5 godzin — Za każdorazowe przestąpienia tego przepisu jest przewidziana kara 500 dol. Zarządy kolejowe uparły się, że podróż ma trwać bez przerwy 32 godzin, ażeby można bydło przewieść do rzezalń, nie dając mu żywności, wody ani odpoczynku. Zapłaciwszy 600,000 kary zarządy kolejowe stosować się będą do przepisów.

W sprawie nieporozumień w Manitowoc.

Manitowoc, 7 lipca. — Biskup Fox wyznaczył dzień dzisiejszy na przesłuchy dwóch niezgodliwych fakcyi z parafii św. Maryi w Manitowoc. Każda z tych fakcyi ma przedłożyć piśmienne zażalenia i żądania. Po otrzymaniu tychże, biskup Fox przyjedzie do Manitowoc wcelu pogodzenia sporów, które już od dłuższego czasu w tej parafii istnieją.

Nagła śmierć wysokiego urzędnika.

Uniontown, Pa. dnia 10go lipca. — Frank M, Fuller, sekretarz stanu (kanclerz) Pennsylvanii zmarł nagle na udar sercowy spowodowany prawdopodobnie upałem, dzisiaj wieczorem.

Wrócił on z Harrisburga w zeszły piątek na kilkudniowe wakacye i był przy dobrem zdrowiu. Ataku apopleksyi dostał wieczorem o 8ej, właśnie wtedy gdy zabawiał się przekopywaniem jarzyn w ogrodzie przy domu. Zwołano natychmiast parę doktorów, ale Fuller, nieodzyskawszy przytomności, zmarł o pół do 11ej w nocy.

Umarł w kwiecie męzkiego wieku bo liczył dopiero 52 lat życia. Urodził się on w Uniontown, został adwokatem, później piastował różne mniejsze stanowe urzędy, a ostatecznie od roku 1903go zajmował najwyższy po gubernatorze urząd stanowy Sekretarza (jakoby kanclerza) Stanu Pennsylwanii.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ I.

(Ciąg dalszy).

nem; wszakże rodzice powinni się sami zastanowić nad tem, że jeśli syn ich do stanu duchownego nie czuje ochoty, to zmuszony do zostania księdzem – pewnie dobrym księdzem nie będzie, bo tylko ten zawód spełniamy chętnie, z przejęciem i żytkiem dla siebie i drugich, który jest naszem rzeczywistem powołaniem; jeśli więc mielibyśmy z takiego człowieka mieć księdza nie z powołania, księdza złego, to lepiej by on nie był nim wcale, boby tylko społeczeństwu i sobie moralną szkodę przynosił! Tymczasem niech pomną rodzice, że i poza stanem duchownym jest cały szereg zawodów bardzo zaszczytnych i wysoce nam potrzebnych: adwokatów, lekarzy, nauczycieli, urzędników wszelkiego rodzaju posiada Polonia amerykańska dotychczas nieproporcyonalnie mało, należy tedy ku tym zawodom zwrócić zamiłowania naszej kształcącej się młodzi, bo stanowiska to wybitne, a tak bardzo pożyteczne dla naszego ogółu z tego względu, że dają nam inteligentną reprezentacyę wobec tutejszych innonarodowców, której nam ogromnie potrzeba.

Więc raz jeszcze powtarzamy: nie należy młodych przymuszać do żadnego zawodu; niechaj zamiłowanie w pewnym kierunku wyrobią sobie młodzi sami, starsi niech służą im radą, niech zamiłowania owe nale życie kierują ale niech nigdy nie wywierają na młode pokolenia presyi w żadnym kierunku, bo tylko spowodują niechęć ku pracy, wykoleją chłopca z dobrych torów, jakie sobie upodobał i sprowadzą więcej szkody, niż pożytku.

Nad pracującą pozaszkolną młodzieżą również wymagamy opieki rodzicielskiej, z której chłopiec, czy dziewczyna nie wyrośli jeszcze wcale, choć sami zarabiają: mianowicie uważać bardzo należy na to, co młodzież robi z pieniądzmi zapracowanymi, czy nie używa ich na złe, czy się nimi nie psuje; kontrola w tym względzie winna być bardzo ścisłą, bo nic tak młodych ludzi nie narowi, jak dostatek i złe użycie grosza.

Kontrola ta rodziców jest rzeczą; wogóle jednak najlepiej będzie, gdy młodzież dorastająca żadnych „własnych" pieniędzy mieć nie będzie, a każdy, zarobiony przez się grosz, odda rodzicom. Tego rodzaju powinność panować ma aż do wieku zupełnej dojrzałości, t. j. do jakich 21 lat u młodzieńców, a 18 lat u dziewcząt. Aż do tego czasu niech dzieci pieniądze, przez się zarobione oddają rodzicom, który — rozumie się — użyją ich też nie na złe, lecz będą je składać n. p. na posag dla dziewczyny, a otwarcie jakiegoś „businessu" dla syna, albo będą obracać je w gospodarstwo domowe w utrzymanie rodziny, czyli inaczej: niechaj dzieci rodzicom dopomagają zwłaszcza gdy familia liczniejsza pomocy tej potrzebuje. Z tego stanowiska na kwestyę tę zapatrując się występujemy bezwzględnie przeciw rozpowszechnionemu zwyczajowi amerykańskiemu, przyjmującemu się i nas, płacenia rodzicom przez zarabiające dzieci t. zw. „bortu," t. j. pewnej kwoty na wikt i mieszkanie!

Zwyczaj ten nie może być identyfikowany z dopomaganiem do utrzymania domu, gdyż jest to nic innego, jak trzymanie własnego dziecka „na stancyi," podobnie jak się przyjmuje kogoś zupełnie obcego; innemi słowy jest to przeciwne wszelkim pojęciom rodziny, jest to jej dyzorganizacyą, a tem samem rzeczą absolutnie niemoralną i potępienia godną. Ponadto szkodliwym jest zwyczaj ten i przez to jeszcze, że pozostawiając młodym pieniądze do własnej dyspozycyi, popycha ich tylko ku złemu: chłopcy, nie mając co z groszem zrobić, użyją go na saloony i złe rozrywki, a dziewczęta na stroje; w obu razach pożytek żaden, a szkoda moralna bardzo wielka, dlatego więc lepiej będzie, gdy do pewnego wieku młodzież pieniędzy do własnej dyspozycyi nie dostanie, a drobnych kwot, które otrzyma od rodziców do czasu do czasu, użyje godziwie na książki, rzeczy pożyteczne i kształcące rozrywki; niech też młodzież uczy się oszczędności, ale niech broń Boże nie traci grosza na pijaństwo albo karty, bo łatwe złego początki, lecz koniec żałosny.

Również ze względu dbałości o dobro dzieci, niechaj uważają rodzice na towarzystwo swoich synów i córek. Niechaj baczą pilnie z kim oni się wdają, z kim się bawią, gdzie i do kogo chodzą. Nor zepsucia wszędzie tu jest dosyć, a zepsutych, złych ludzi także nie brak nigdzie, uważać więc trzeba, by ofiarą ich nie padły nasze dzieci, aby te młode dusze nie zatruły się grzechem; niechaj się młódź nasza nie wdaje z indywiduami niepewnemi, niech nie szuka zabawy i towarzystwa na ulicy i poza okiem rodziców; raczej niech się w domu zabawia, a nie chadza samopas, bo w domu najłatwiej ustrzedz się złego, zaś poza nim działają różne wpływy których oko rodzicielskie często nie dojrzy i nie odwróci. Chłopcy, czy dziewczęta powinni prosto od pracy lub ze szkoły przychodzić do domu nie włóczyć się poza nią, zwłaszcza zaś dziewczęta same nigdzie wogóle przynajmniej do pewnego wieku, chodzić nie powinny. Niestety pod tym względem panują tu zwyczaje bardzo emancypowane, to też skutki ich są wcale nie pomyślne....

Jeśli młódź chce się bawić, to niech się w domu bawi, rozrywki poczciwej nie powinno tam braknąć o co również dbać rodzicom należy, a w każdym razie zabawy takiej młodym nie trzeba bronić. Niech tedy młodzież czyta, a po polsku, niech gra, śpiewa, niechaj sobie i potańczy, gdy po temu pora, byle wszystko w miarę i nigdy poza okiem, poza wiedzą rodziców.

Kwestya rozrywek nasuwa nam tu skromiutką uwagę co do tak powszechnego, a tak nielitościwie wśród nas, zwłaszcza wśród naszych panien egzekwowanego fortepianu. Skoro tylko ktoś trochę się wspomoże, a da mu Pan Bóg córę dorastającą, zaraz jej kupuje „piano" i „daje ją uczyć." Już o samej tej nauce dużo rzecby można, dość jednak na tem, że nasze panienki bębnią na nieszczęsnym klawicymbale, daremnie o pomstę do nieba wrzeszczącym, zamiast zająć się gospodarstwem, albo wziąć do ręki jaką dobrą polską książkę, lub robótkę pożyteczną. Nie mamy bynajmniej zamiaru występować przeciw fortepianom, ale w każdym razie pamiętać należy, że to rzecz przede wszystkiem bardzo droga i kosztowna, a dla wielu za kosztowna; gra zaś na tym instrumencie, nie jest wcale tak dostępną i łatwą, jak się to może niejednemu wydaje, niech też nie myśli ten, kto wyszturka na nim jako tako walczyka lub polkę, że już umie grać na fortepianie. Ma się tedy grać licho, to lepiej nie grać wcale, a poświęcić ten drogi czas, coby się zużyło na wyuczenie takiej miernej gry, na coś lepszego, na nabycie jakichś n. p. praktycznych wiadomości w gospodarstwie domowem, albo na wyuczenie się krawiectwa; toć te rzeczy tak ogromnie ważne w zakresie przyszłych obowiązków kobiety, jako żony, matki, czy gospodyni; czyż więc nie będzie stokroć piękniej i pożyteczniej, gdy młoda panna miasto wcale niepotrzebnej gimnastyki palców, uprawiać będzie kuchnię i igiełkę i potrafi się z niemi wprawnie obchodzić?!.. . Nam zdaje się, że tak. Dlatego nakłaniamy bardzo naszych rodziców, aby przed fortepianem raczej uczyli swe córeczki rzeczy praktycznych, bo te w życiu w każdym razie przydadzą im się więcej.

W kwestyi córek jeszcze jedna uwaga, głównie do matek skierowana: Oto baczyć im należy pilnie, by córki nie przejmowały się tak powszechnemi w Ameryce wadami kobiecemi: próżnością i kokieteryą. Antyfeminiści twierdzą wprawdzie, że wady te są u kobiet powszechne, że są one ich internacyonalną cechą wspólną kobietom wszystkim na całej kuli ziemskiej, w każdym jednak razie przywary owe występują tu wybitniej, niż gdzieindziej, a Poleczki nasze młode pochwytują je z gorliwością godną lepszej sprawy. Niechajże one pomną, że strojnisie to przeważnie kobiety, w których oczach dusza i serce stanowią mniejszą cenę, niźli modna suknia, takiemi też najczęściej są i one same, a dusze ich i serca zwykle mniej jeszcze są warte, aniżeli suknie, które noszą. Takiemi jednak Polkom być nie wolno; ich powołanie w życiu i narodzie jest zbyt wielkie i święte, aby się mogły podobnymi zajmować fraszkami, to też bardzo poważnie przestrzegamy matki nasze, by nie dozwalały córkom na żadne w tym kierunku wybryki, choćby nawet sprawiane za „własne" pieniądze i wszelkie niewłaściwe skłonności wcześnie wykorzeniały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Agitacya socyalistów w Polsce.

Warszawa, 7 lipca.

Socyaliści znowu na się ściągnęli przekleństwo bezcelowym i bezwocnym i bezmyślnym przelewem krwi w Łodzi w zeszłym miesiącu, gdzie wojsko wymordowało kilka set ludzi.

Ten krwawy rezultat demonstracyi z góry można było przewidzieć i przewidywali go z pewnością inicyatorowie. Nie wiemy i nie pytamy, która z partyj socyalistycznych sobie przypisywać będzie pomysł urządzenia demonstracyi. Nie o to bowiem chodzi, kto jest bezpośrednim podżegaczem do ostatnie awantury, kto tłumy demonstrujące pobudzał i organizował do wystąpień ulicznych. Pośrednio bowiem wszystkie tego rodzaju zajścia są wynikiem taktyki obu partyi socyalistycznych, dążących do wywołania rewolucyi, lub raczej do wywołania rewolucyjnego nastroju w masie robotniczej.

Obie partye socyalistyczne polskie w zaborze rosyjskim służą obecnie interesom rewolucyonistów i wogóle opozycyonistów rosyjskich. Ci ostatni łudzili swoich sojuszników nadzieją wywołania przewrotu w Rosyi. Ale jeżeli mogli wprowadzać w błąd opinię publiczną w Europie, a poniekąd i u nas pozorami siły i energii, pozorami wpływów na szerokie warstwy, to socyaliści polscy, którzy w sojusz ścisły z nimi wchodzili, powinni byli mieć dokładniejsze o sprzymierzeńcach swoich i o stanie rzeczy informacye.

Partye rewolucyjne rosyjskie nietylko nie są zdolne do wywołania przewrotu w państwie, ale nawet do urządzenia wielkich manifestacyi ludowych, które mogłyby zastraszyć rząd i zmusić do ustępstw. Ani na masy robotnicze, ani tembardziej na ludność wiejską nie wywierają te partye poważnego wpływu. Konstytucyoniści, którzy się opierają na nielicznej warstwie inteligencyi niezależnej, nie przedstawiają również siły realnej.

Rewolucyoniści rosyjscy, nie zdolni do prowadzenia samodzielnej walki z rządem, posługują się polskimi. Właściwie ci ostatni idą bodaj nawet dalej, niż ich sojusznicy wymagają.

W odezwach zarówno Socyalnej demokracyi, jak Polskiej Partyi Socyalistycznej, przeznaczonych dla robotników lub chłopów mówi się wyraźnie o przyszłej rewolucyi w Rosyi, jako o fakcie niewątpliwym. Do współdziałania z tą rewolucyą wzywa się lud polski. Tymczasem ta rewolucya rosyjska jest fikcyą, a powoływanie się na nią oszustwem politycznem, obrachowanem na niwność i nieświadomość warstw ludowych polskich.

Nawoływanie do zbrojnego powstania było szaleństwem, które mogło ściągnąć na naród straszne skutki, ale było przynajmniej w pobudkach i dążeniach szczerem. Bałamucenie zaś społeczeństwa polskiego fikcyą rewolucyi rosyjskiej, w której możliwość sami socyaliści nie wierzą, jest zbrodnią, na najsurowsze zasługującą potępienie. Bo w imię tej fikcyi tej zmyślonej bajki politycznej, socyaliści podżegają ludność robotniczą, a chcą pobudzić włościańską do wystąpień, które dezorganizują społeczeństwo polskie i wzmacniają rząd rosyjski w naszym kraju, bo pozwalają mu na stosowanie brutalnej siły i poniekąd zarządzone represye usprawiedliwiają.

Nie dosyć na tem. Społeczeństwo polskie umyślnie dezorganizowane i podniecane, systematycznie niepokojone nie może skupić się i przystąpić do planowej akcyi politycznej, do wyzyskania tak pomyślnie układających się dla naszej sprawy narodowej warunków. Natomiast wywołana przez socyalistów dezorganizacya nietylko osłabia kraj moralnie, ale i rujnuje go ekonomicznie.

Królestwu grozi coraz straszniejsza nędza wskutek zastoju w handlu i przemyśle, wskutek zatamowania wszelkiej przedsiębiorczości. Ostatni, olbrzymi strajk w Łodzi, na tle którego wywiązała się krwawo zakończona awantura uliczna, jest poprostu objawem jakiejś epidemii szaleństwa, ogarniającej masy robotnicze. W poprzednich bowiem strajkach robotnicy łódzcy zyskali znaczne ustępstwa skrócenie czasu roboczego i zarazem podwyższenie płacy o 10 procent. I oto właśnie w chwili, gdy fabryki łódzkie otrzymały znaczne zamówienia, wybucha strajk znowu dla błahych powodów lub bez żadnego zgoła powodu.

Rezultatem tego strajku jest już zamknięcie kilku fabryk, a kto wie, czy nie będzie cofnięcie przyznanych robotnikom ustępstw; w najlepszym zaś wypadku – znaczna strata w zarobkach.

Istotnie socyaliści rozporządzają w swej agitacyi znacznymi fundu szami. Ale nie potrzebują szukać u obcych zapomóg. Dostarcza im bowiem dosyć środków głupota lub naiwność pewnych warstw społeczeństwa polskiego.

Te sfery, pozbawione wszelkiej myśli politycznej lub wszelkiego poczucia narodowego, przeszkadzają ogółowi w zorganizowaniu się dla przeciwdziałania zgubnej agitacyi socyalistów.

Obawiać się zaś można, że jeżeli rozumne, planowe przeciwdziałanie żywiołowe. Donoszą nam z Radomskiego, że tam zuchwała agitacya socyalistów wśród proletaryatu wiejskiego wywołuje coraz większe wśród gospodarzy oburzenie.

Odgrażają się oni, że będą wiązać i oddawać władzom rosyjskim agitatorów. I to jest możliwem w okolicach, gdzie lud nie jest narodowo uświadomiony, dojść może do krwawych zajść, chłop bowiem kiedy bije to zwykle na śmierć.

I wśród robotników bałamuconych dotychczas budzić się zaczyna reakcya przeciw socyalistom. Stronnictwa narodowe, przeciwdziałając agitacyi socyalistów, nie chcą jednak dopuścić do walki wewnętrznej w społeczeństwie, z którejby skorzystał trzeci—rząd rosyjski. Ale ten rząd właśnie może pobudzić żywioły nieuświadomione zarówno wśród ludności miejskiej, jak wiejskiej.

Jeżeli tego dotychczas nie zrobił, to nietylko dla tego, że jest sam zdezorganizowany, ale — i głównie — dlatego, że więcej niż agitacyi rewolucyjnej socyalistów, którą łatwo represyą brutalną może poskromić, obawia się planowej i solidarnej akcyi politycznej społeczeństwa polskiego.

Ofiary z Braddock, Pa.

Dzieci Szkoły Najsł. Serca Jezus, Braddock, Pa., które złożyły ofiarę na Ochronkę w Emsworth, Pa.

Czyżewska Otylia	$1.00
Kazaniecka Zofia	60
Szczesna Elżbieta	60
Smeracka Aurelia	50
Stypułkowska Zofia	50
Szarzeńska Helena	36
Włazlińska Marya	34
" Julia	33
Kobeldzis Katarzyna	33
Barańska Katarzyna	32
Trzcińska Katarzyna	32
Dardzińska Rózalia	32
Stykowska Anna	30
Stuchowiak Zofia	27
Kwiatkowska Teodozya	25
Betlej Zofia	25
Froncek Józefa	22
Somerfeld Franciszka	22
Krzyżosiak Stanisława	18
Dunaj Marya	16
Miodueki Adam	37
Stykowski Andrzej	30
Barański Jan	30
Kanarkowski Antoni	28
Sytler Jan	26
Barański Adam	25
Księżopolski Klemens	25
Ułanowicz Wincenty	25
Reniszewski Władysław	19
Kazaniecki Stefan	16
Felisiak Józef	15
Balewski Jan	15
Wietrzyński Józef	13
Turkowski Józef	10
Misielak Rudolf	10
Szymański Stanisław	10
" Franciszek	10
Junio Feliks	10
Szczesny Julian	10
Krzyżosiak Józef	10
Ryżowicz Michał	10
Jóźwiak Franciszek	07
Dunaj Katarzyna	16
Kozłowska Władysławy	15
Górak Maryanna	15
Agustynowicz Franciszka	10
" Anna	10
Zawodnia Emilia	20
Józwiak Katarzyna	11
Murdzek Julia	10
Worek Maryanna	10
Klonowska Apolonia	10
Wettubarg Rozalia	10
Nowak Zofia	10
Kwiatkowska Władysława	08
Szczesna Stefania	07
Ciepcielińska Helena	06
Dudek Franciszka	06
Napiwocka Wanda	05
Razem	$13.10

Obliczył.

— Co ty masz taki nos czerwony?

— To od słońca....

— No to byś miał i całą twarz czerwoną.

— Bo widzisz nos jest bliżej słońca....

W hajderze.

Belser. — Icyk, czy ty wisz jaka jest różnicy od łóżka a zająca?

Icik. — Ja nie wim.

Belfer. — To jest taki różnicy, że łóżko szczeli sze z prześcieradłem, a zając szczeli sze z pistoletem.

Icik. — A tu Srul wisz, jakie jest różnice między deszcz a pies?

Belfer. — Nie — ech weiss niszt!

Icik. — To jest takie różnice, że deszcz szczieka z rynnem, a pies szczieka z piskiem.

Rada wojenna na okręcie.

O radzie wojennej która pod Cuszymą odbyła się na statku admiralskim Rożestwieńskiego podaje bawiący w Tokio korespondent włoskiego pisma „Corriere della Sera" szczegóły następujące:

"Po złączeniu dwóch eskadr na wodach Anamu, odbywały się przygotowania do bitwy, oczekiwanej z pośpiechem gorączkowym. W dniu 7 maja zjawili się z rozkazu Rożestwieńskiego na statku admiralskim wszyscy komendanci okrętów, aby rozstrzygnąć ostateczne pytanie: — "Którą drogę obrać należy?" Narada trwała kilka godzin. Wszyscy byli bardzo podnieceni i padały wielkie słowa o przewadze floty rosyjskiej i bliskiem zwycięstwie. — Nagle powstał jakiś stary admirał i głosem spokojnym oświadczył że panowie komendanci nie doceniają sił nieprzyjacielskich i że z tego powodu głosować będzie za drogą — przez ocean spokojny i cieśninę La Perouse'a. Zapanowała chwila milczenia. Inny admirał poparł propozycyę powyższą: 'I ja — mówił on — głosuję za drogą przez ocean, albowiem wolałbym nie jechać przez cieśninę Laperouse'a lecz forsować przejazd przez cieśninę Cugaru". Zaledwie skończył, zerwał się jakiś młody kapitan i głosem nerwowym zawołał: "Przybyliśmy tutaj, aby zdobyć wawrzyny Nelsona, nie po to, aby omijać wroga i przekradać się przez ocean. Powinniśmy płynąć wprost na Formozę i tam utworzyć sobie podstawę operacyjną".

Po słowach tych zerwali się z krzeseł wszyscy młodzi oficerowie i w szalonym entuzyazmie bili oklask junakowi. Rożestwieński zażądał pół godziny namysłu i razem z wyższymi oficerami udał się do swojej pracowni, na narady ściślejsze. Gdy powrócił, oświadczył głosem silnym, "Nasza flota popłynie wprost do Władywostoku, i to przez cieśninę Cuszymy".

Powstał entuzyazm nieopisany. Zagrzmiały okrzyki radosne, rzucano czapki w powietrze, zjawił się szampan na stołach. Rożestwieński wzniósł pierwszy toast na cześć ojczyzny i na powodzenie floty. Oficerowie całowali się i ściskali sobie ręce. Nastała chwila ogólnego upojenia. A gdy skończyła się uczta kapela okrętowa zagrała hymn narodowy. Nieszczęśliwi nie wiedzieli, że głosowali za śmiercią własną. Gdy w dniu 18 maja opuszczono wody Anamu, okręt admiralski sygnalizował: "W ciągu tygodnia rozstrzygną się losy Rosyi. Poświęćcie życie za swoją ojczyznę".

Opowiadanie to słyszał korespondent włoski z ust jednego z oficerów, wziętych do niewoli.

„Tylko tyle — kończy korespondent — zdołał mi powiedzieć oficer. Gdy mówił o ostatniem pozdrowieniu, przesłanem ze statku admiralskiego, łzami nabiegły mu oczy, kurczowe łkanie wstrząsnęło wstrząsnęło jego ciałem, — i nic już nie mógł wymówić".

Nie zraził się.

Gdy Carlyle ukończył pierwszy tom swej „Historyi Francyi", powierzył manuskrypt jednemu ze swych przyjaciół do przeglądnięcia. Ten jednak, będąc w owym czasie bardzo zajęty innemi sprawami, odłożył otrzymany manuskrypt na bok i zapomniał zupełnie o takowym. Manuskrypt zsunął się ze stołu na podłogę, a służąca, nie pojmująca, jaką wyrządza szkodę i myśląc że papier ten jest niepotrzebnym, zużyła takowy do rozpalenia ognia w piecach. Można sobie wyobrazić uczucia Carlyla, gdy się dowiedział że dzieło, nad którem on tyle poświęcił czasu i pracy, dzieło długich miesięcy, zostało doszczętnie zburzone. Ale nie zraził się tem. Z nową energią zabrał się do pracy i nową napisał książkę. A wielu traci odwagę i całą nadzieję po pierwszem niepowodzeniu. Szczególniej sprawdza się to w chorobach. Jeżeli wszystkie środki okazały się bezskuteczne, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina zawsze niezawodnie pomoże we wszystkich boleściach żołądka. Wyleczy każdy żołądek, jeżeli tylko wyleczenie jest możebnem, wzmocni apetyt, zasili muskuły, nerwy i oczyści krew przez uregulowanie trawienia. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta: Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 – 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..............................

Imię i nazwisko abonenta:..............................

STARY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu..........ulica..........

Miasto..........Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County). i stan.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Toruń.

Germanizacya nazwy polskiej. Wieś Rubinkowo, w powiecie toruńskim, otrzymała nazwę urzędową ,,Bchau."

Poznań.

Mięso w Poznaniu znowu podrożało. Niżej 80 fen. za funt nie można nabyć żadnego mięsa. Zadziwia ta drożyzna, skoro się zważy, że podobno na brak bydła i nierogacizny skarzyć się nie można.

Opole.

Wybory w Opolskiem. Kandydatem do parlamentu w miejsce zmarłego centrowca Vogta, jest ks. Abramski, proboszcz z Opola. Postawił go nowo utworzony w Opolu polski komitet powiatowy w porozumieniu z centrowcami.

Wielkie Chrzypsko.

Rodak p. Franciszek Piechowiak, kowal z Ostrowa, wykupił gospodarstwo, obejmujące 106 mórg z żywym i martwym inwentarzem od zasiedziałego tutaj niemca, Emila Forbrycha, za 31,500 marek. Szczęść Boże!

Krotoszyn,

Poseł Korfanty prawdopodobnie kandydować będzie do parlamentu w Westfalii, a mianowicie w okręgu esseńskim, gdyż poseł centrowy, reprezentujący tenże okręg, zmarł przed kilku miesiącami. Tamtejsze pisma polskie popierają p. Korfantego i zalecają go Komitetowi wyborczemu na Westfalią.

Poznań.

Z miasta donoszą ,,Gońcowi," że nauczyciele otrzymali od wyższej władzy nakaz, aby nazwiska dziewcząt polskich nowo zapisanych do szkoły, pisali z końcówką ,,ski" Tak samo mają pisać końcówki żeńskie na ,,ski" w świadectwach odejścia. Rodzice polscy powinni się upomnieć u władzy szkolnej o to i domagać się poprawnej pisowni imion swych dziewcząt na ,,ska."

Rzegocin.

Wycieczka słuchaczy wydziału rolnego uniwersytetu Jagiellońskiego. Liczne grono słuchaczy wydziału rolnego pod przewództwem profesorów zwiedzało gospodastwa w Poznańskiem: w Rzegocinie, Niechanowie, Arcugowie, Miłosławiu, Działyniu, Bożejewicach, Wielkiej Kołudzie i Wronczynie; zwiedzono również rolniczą stacyę doświadczalną w Pentkowie. W pierwsze święto Zielonych Świątek zatrzymali się uczestnicy w Poznaniu dla obejrzenia zabytków miasta naszego, w drugie święto pojechali do Kruszwicy, skąd urządzono przejażdżkę po Gople. Wycieczka powróciła do Krakowa.

Poznań.

Jak wiadomo, pannie Helenie Mizgalskiej w Poznaniu nałożyła policya 30 marek grzywny za to, że na pogrzebie śp. patrona Jackowskiego niosła wieniec z wstęgami o barwach czerwono białych. Sąd ławniczy zatwierdził karę policyjną, a izba karna odrzuciła apelacyę, mimo znakomitej obrony mecenasa Trąmpczyńskiego. Panna Mizgalska postanowiła przeprowadzić tę sprawę przez wszystkie instancye, pragnie się bowiem dowiedzieć, czy wstęgi o barwach biało-czerwonych są istotnie niebezpieczne dla całości państwa pruskiego.

Bytom.

Redaktora odpowiedzialnego — "Głosu Szlązkiego" skazał sąd gliwicki na 30 marek kary za ,,grubą swawolę" (,,grober Unfug"). Tej grubej swawoli dopatrzył się prokurator w zdaniu: "Ci kupcy, którzy ogłaszają się tylko w gazetach niemieckich, oczywiście nie życzą sobie, ażeby polacy u nich nie kupowali".

Tak więc coraz smutniej dla polaków w państwie pruskiem. W Rosyi wolność prasy rozszerzają, a w Prusach ją zacieśniają!

Zdrajcy.

Poznań Zmiany nazwiska. — Nauczyciel Alojzy Skowroński w Tczewie otrzymał od rejencyi pozwolenie zamienienia nazwiska swego na ,,Lerchner". — Dawniejszy mieszkaniec Polskiego Cekcyna Franciszek Kielczynski, obecnie w Ruhrort, uzyskał pozwolenie na zamienienie swego nazwiska na ,,Kielnau".

Poznań.

Trzechsetna rocznica zgonu Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, jednego z największych mężów jakich Polska wydała, przypadła 3 z. m.

Aby uczcić godnie i należycie tę trzechwiekową rocznicę, rozpocznie ,,Praca" niebawem w jednym z najbliższych numerów, druk obszerniejszej pracy literackiej S. Antoniewskiego pt. ,,Jan Zamoyski i Zamoyszczyzna", w której oprócz charakterystyki wiekopomnego kanclerza przedstawionym także będzie treściwy opis zakątka kraju, zowiącego się ordynacyą Zamoyskich i Zamoyszczyzną.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Dnia 6 sierpnia przybędzie do Krakowa komisya z ministerstwa wojny z Wiednia, celem odebrania na użytek wojskowości nowych budynków za rogatką warszawską i nowej części budynku strażnicy wojakowej w Rynku, gdzie mieścić się będzie kasa wojskowa. W dniu tym z dawnego zamku królewskiego na Wawelu ustąpi wojsko; reszta załogi ustąpi z Wawelu do dnia 31go grudnia 1908.

Lwów.

W drodze do stolicy Austryi, szach perski zatrzymał się na krótki czas we Lwowie, gdzie wiele słyszał o malowniczem położeniu tego miasta. Stanął więc z całą swoją świtą w najdroższym hotelu i zamówił 46 dużych pokoi dla siebie, a 32 dla świty i służby. Przy odjeździe dobrze się spłukał, gdyż właściciel za komfort i wygody policzył mu 50,000 koron ($10 000). Skarbnik szacha omal nie dostał apopleksyi, gdy otrzymał upominek w postaci wygórowanego rachunku.

Kraków.

Namiestnik hr. Potocki otrzymał następujące pismo odręczne od cesarza Franciszka Józefa:

Kochany hrabio Potocki!

Z zadowoleniem dowiedziałem się, że przygotowania podjęte przez galicyjski Wydział krajowy, wspólnie z administracyą wojskową, celem opróżnienia królewskiego zamku na Wawelu, tak dalece postąpiły że niebawem już będzie można przystąpić do tych prac, które Sejm Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem, uchwalił na posiedzeniu z dnia 8 lutego 1897, ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu Moich rządów w zamiarze, aby chroniąc z pietyzmem to wszystko, co się zachowało, przywrócić ten czcią wieków otoczony zabytek do nowej świetności.

Spełniając życzenie kraju, chętnie zezwoliłem, aby Mi na Wawelu urządzono rezydencyę na czas Mego pobytu w Królewskiem mieście stołecznem Krakowie.

Jest także Mojem życzeniem, aby przytem przeznaczono odpowiednią część zamku na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki, by one i po odrodzeniu tego dumnego gmachu utrzymywały w żywej pamięci jego, pełną chwały, tradycyę

Memu urzędowi ochmistrzowskiemu polecam żeby z funduszów nadwornej dotacyi przyczyniał się rokrocznie odpowiednim udziałem do kosztów odnowienia zamku i w tej mierze porozumiał się z galicyjkim Wydziałem krajowym.

O tem zawiadomi Pan reprezentacyę kraju.

Wiedeń, dnia 30 maja, 1905.

Franciszek Józef w. r.

Niezwykłe zjawisko.

O niezwykłem zjawisku atmosferycznem donosi ,,Gazeta Sanocka." W sobotę, 10 czerwca, między godziną 9:30 - 10:15 rano, skłębione chmury pokrywały całe niebo — z wyjątkiem niewielkiej przestrzeni jaśniejącej błękitem. W środku tej przestrzeni błyszczała tarcza słoneczna, a naokoło słońca w promieniu (jak się wydawało) kilkumetrowym, jakdy cyrkiem zatoczona, mieniła się barwami tęczowemi bardzo regularna obręcz tej szerokości, jaką zwykle tęcze na niebie mają. Wyrazistość barw tej tęczy kolistej nie była jednakową, w niektórych miejscach przechodziła w barwę szarą przejrzystą. Gdy słońce zaćmiły chmury, zakryły także i ową tęczę, ale widocznie była ona ponad warstwą tych cięższych chmur, bo gdzie chmury były przedarte widać było wyraźnie w tem miejscu część tęczy niezmienioną co do barwy i położenia. Niedługo potem gdy chmury odsłoniły tarczę słoneczną, widać jeszcze było całą tęczę, ale po chwili zaczęła blednąć, rozpraszać się, aż wreszcie rozwiała się nie wśród chmur, lecz na jasnem tle błękitu.

P. Zdzisław Sykutowski z Śnietdicy donosi nam: ,,11 czerwca idąc przez wieś Berest, powiatu Grybów wieczorem, ujrzałem o godzinie 9:30 na południowo zachodnim niebosklonie kometę, która ukazała się nagle w kształcie błyskpwicy oślepiającej, a następnie zmieniwszy kolor z czerwonego na blado-różowy, zaczęła się lekko posuwać po niebie, ciągnąc za sobą wspaniały ogon, wyginający się lekko i zmieniający co chwilę kształt i wielkość Zjawisko trwało 8 minut, poczem znikło zupełnie."

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

W kopalniach węgla i żelaza, w lejarniach i fabrykach w przemysłowych obwodach Dombrowy, Strzemierzyc i Sosnowic zarządono strajki.

Wilno.

Ukazały się od dawna niewidziane tu szyldy polskie. Na jednej z ulic ukazał się wielki znak Petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń oraz tabliczka lekarza weter. Łukasiewicza.

Warszawa.

Mobilizacya, która ma być zarządzoną w Królestwie, wywołuje niepokój nawet na giełdzie. Ale słychać, że ograniczy się ją do południowych części Królestwa, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi.

Łódź.

Położenie w Łodzi zmieniło się o tyle, że dużo robotników powróciło do pracy, a z 60,000 robotników, strajkuje jeszcze 7,000 w 22 fabrykach.

Szynki pozamykano, ulice strzeżone przez żołnierzy. Strajk nie doznaje poparcia ogółu i dlatego zapewnie się zakończy.

Łódź.

Dnia 29 czerwca w mieście panował spokój większy, niż kiedykolwiek w ostatnich miesiącach. Mieszkańcy przechadzali się spokojnie po głównych ulicach, odwiedzali kościoły, a tysiące robotników za miastem zbierały się na piknikach. Obchodzono uroczystość śś. Ap. Piotra i Pawła. Fabrykanci mają nadzieję, że prace będą mogli wkrótce rozpocząć na nowo. Po godz. 9 wieczorem pozamykane są teatra, sale koncertowe i inne podobne lokale, a na ulicę nie wolno nikomu wychodzić.

Obliczają, że w czasie rozruchów około 400 osób cywilnych zostało zabitych, a 1000 poranionych; liczb dokładnych otrzymać nie można. Stan oblężenia jeszcze nie zniesiony Należy skonstatować, że od początku roku tu w fabrykach podniesiono płace o 20 procent.

Warszawa.

Towarzystwo akcyjne S. Orgelbranda przystępuje do wydania szeregu podręczników szkolnych w języku polskim, któreby odpowiadały istotnym potrzebom chwili i dzisiejszym wymaganiom dydaktycznym.

W tym celu porozumiało się z gronem pedagogów-autorów, które czuwać będzie nad stroną naukową i pedagogiczną wydawnictwa.

Dotyczas zaproszenie przyjęli i w pracach przygotowawczych uczestniczą pp. S. Dickstein, S. Gębarski, W. Jezierski, K. Król, A Kryński, K. Kulwiec, K. Służewski i A. Sujkowski.

Postanowiono wydać między innemi: ,,Gramatykę Polską" (szkolną) A. Kryńskiego; atlasy geograficzne: powszechny i ziem polskich w opracowaniu W. Jezierskiego i A. Sujkowskiego; różne podręczniki matematyczne i do nauk przyrodniczych i t. d.

Łomża.

Na zebraniu gminnem w gminie Dmochy-Glinki, w pow. Ostrowskim, zwołanem w Czyżewie, ucwalono następujące projekty, podane przez gminiaków:

1. Odrzucono prenumerowanie ,,Oświaty" pisma, wydawanego po polsku przez kancelaryę generał-gubernatora w celach rusyfikacyjnyjch, a uchwalono prenumerowanie ,,Gazety Świątecznej."

2. Uchwalono, aby wójt w poleceniach zwołujących gminiaków na zebraniu, a posyłanych do sołtysów zaznaczał, poco wzywa gminiaków na zebrania, motywując ten punkt tem, iż dotychczas szli ludzie na zebrania, nie wiedząc, jakie sprawy będą omawiane, co przeszkadzało naradzić się przed tem i zapobiedz zapadnięciu uchwały nieraz szkodliwej dla spraw gminy.

3. Nareszcie zażądali, aby był wprowadzony w urzędowaniu gminnem język polski.

Jeden z gminiaków przemówił w te słowa: ,,Chcemy, aby dzisiejsza uchwała była napisana po polsku, a nie po rosyjsku." Na co wszyscy zebrani jednogłośnie krzyknęli: ,,żądamy!" Jednocześni zażądali, aby wszystkie książki i korespondencye były prowadzone po polsku i żeby była pieczęć z napisem polskim, a nie rosyjskim.

Polska mowa w Wilnie.

Z Wilna donoszą do ,,Kuryera Warszawskiego":

W tych dniach po raz pierwszy od lat 42 publicznie z estrady usłyszało Wilno polską mowę w pieśni. Stało się to na koncercie, urządzonym na rzecz miejskiego Towarzystwa opieki nad ubogimi, prezes którego, p. Józef Montwiłł, otrzymał na to specyalne pozwolenie generał gubernatora.

Pierwszą pieśnią, jaką usłyszeliśmy po tylu latach, była pieśń naszego mistrza Moniuszki, bardzo szczęśliwie wybrana, ,,O matko moja". Na szczęście i wydawca, p. Zawiłowski, był na wysokości zadania. — Odśpiewał ją z wielkiem uczuciem i artystyczną deklamacyą i dykcą całą piękność tej pieśni uwydatnić potrafił. Naturalnie, potrzykroć ją powtarzał. Również artystycznie wykonał p. Zawiłowski jeszcze po polsku ,,Noc" Noskowskiego i ,,Barkarolę" Galla.

Warszawa.

W 132 roku istnienia zawieszona została ,,Gazeta Warszawska". W odezwie wydawcy do redakcyi czytamy:

Z powodu natury czysto materyalnej, mianowicie zupełnego wyczerpania własnych funduszów, niemożności ściągnięcia przypadających wydawnictwu należności, oraz z powodu utrudnionego kredytu wobec ekonomicznego ciężkiego położenia, jestem zniewolony do zawieszenia z dniem dzisiejszym wydawnictwa ,,Gazety Warszawskiej". Daj Boże aby szczęśliwe okoliczności lub poczucie obywatelskie, przyjaciół i czytelników najstarszego pisma polskiego pozwoliły wskrzesić wydawnictwo możliwie najprędzej, a wtedy pracę mą, wspartą przeszło 30 letniem doświadczeniem, najchętniej w dalszym ciągu redakcyi ,,Gazety Warszawskiej" poświęcę.

Na razie jednak z pola pracy publicystycznej z niewypowiedzianym żalem, ze łzą w oku, pod ciężarem którego nie mam sił dźwignąć, jestem zmuszony ustąpić.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 10 lipca

Główna poczta, miejscowe.

Urszula Alszaicinke
Leon Bayszewski
Antoni Flodrinsky
John Kinoysik
Antony Macicievski
Stanisław Moskal
Ignacy Wajasnitas
John Ziedieckis

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 Wojcioch Augustyniak
4 Stanisław Bukowski
11 Stanko Basaric
42 Zuzanna Chrabacka
13 Jovan Dimic
15 Antony Darochowicz
17 Józef Domowicz
18 Jura Dodek
20 Anna Dubovan
22 Władysław Dombrowski
23 Samojlo Drakulic
24 Nikola Dakmic
27 Walenty Frącak
28 Stefan Grozner
29 Franciszek Gwizdz
31 Filip Grbanovic
36 Walenty Jacaszek
37 Franciszka Sancszeka
40 Majk Kwalkowski
41 Andrew Kazmierski
42 Walenty Klepczyński
43 Andrzej Kocienda
45 Majk Kwalkowski
47 Józef Kowalski
51 Kazimierz Lewandowski
52 Wacława Leopoldemu
55 Micu Mitrasinovic
57 Franciszek Meledin
63 Andras Oleksza
64 Nikola Oreskovic
67 Stefan Przybyleński
68 Ignacy Prudig
73 Marija Pribanic
78 Adomas Romanaski
87 Wawrzyniec Szymański
88 Marya Stanik
89 Andrzej Szurek
90 Józef Stepkonick
92 Mile Stankovic
95 Jakób Serdar
96 Stevan Stojanovic
99 Anna Tomasik
100 Stefan Terlecki
101 Józef Timko
104 Savre Vukamanovic
105 Milivoy Vlatkovic
106 Józef Wakerjak
107 Frank Waśkiewicz
108 Maksym Wetas
109 Damjan Zavoda
111 Szymon Zbieg

Listy z Niemiec.

8 Weronika Grygiel
10 Marcin Jatoschinski
11 Franciszka Mucha

Arsenal Stacya.

Adam Bielanek
Benedykt Chmielewski
Jan Lyborowski
Klemens Winkewicz

Carson Stacya.

Jan Amisek
Władysław Pynick
S. Chodnicki
Jos. Czyżukiewicz
Stanisław Darkowski
Majk Ferenecsak
Paweł Fedriejeryk
Zofia Howyzsorak
Walery Kassa Kosky
Apolinary Karzikowsky
Wincenty Kubiak
Adam Kunicki
Katarzyna Lieba
Wiktorya Lzymezyk
John Pawlak
Pet Pettratjs
Stanisław Piecwek
Maryanna Podhaniak
Helena Roznerowna
Wojciech Ryczkowski
Stanisław Szatkowski
Mike Szmozoawicza
Edward Szykowny
Kazimierz Spadkowski
John Waszkiewicz.

DOBRY ŚWIADEK.

Sędzia: — Czy widzieliście jak oskarżony strzelał do psa swojego sąsiada?

Świadek: Widziałem na własne oczy, proszę pana sędziego.

Sędzia: — A czy strzelał przez zemstę?

Świadek: - Nie proszę pana sędziego, przez okno....

NASZE DZIECI.

— Mamusiu, czy mogę stanąć ,,dęba" na głowie?

— A fe, Helenko! Takim małym panienkom to nie uchodzi!

— Tak?!.... To poczekam, aż będę dorosła ...

UWOLNIŁ SIĘ Z POD PANTOFLA.

— Jakże się tam powodzi naszemu przyjacielowi Jagódkiewiczowi? Czy choruje ciągle jeszcze?

— Ano, udało mu się raz przecież przeprowadzić swoją wolę.

— To niemożliwe!

— Możliwe, bo umarł, nie poprosiwszy wprzód żony o pozwolenie.

Czas płacić za Wielkopolanina

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Cały świat zaczyna się coraz więcej interesować sprawą polską, czego dowodem są artykuły, pojawiające się coraz częściej w prasie zagranicznej, a najczęściej w prasie amerykańskiej.

I tak, w miesięczniku amerykańskim ,,Century Magazine", wydanym na miesiąc Lipiec, ukazał się przychylny bardzo i Polsce życzliwy artykuł p. t. ,,The future of Poland" (Przyszłość Polski), — w którym autor tegoż D. B. McGowan, który dużo podróżował po Polsce i Rosyi, — opisuje szczegółowo i prawdziwie nieznośne stosunki i prześladowania, jakich doznają Polacy od moskali.

W artykule tym wylicza pan Gowan najrozmaitsze prześladowania i łapownictwo moskali w Polsce.

* * *

Najbardziej przekonywającym jest artykuł ten dla tego, że autor przedstawia sprawę naszą przez bardzo stosowne porównania, a mianowicie porównywa stosunek Polski do Rosyi ze stosunkiem pobitych w wojnie Stanów Południowych Ameryki do zwycięzkich Stanów Północnych i pyta: coby świat powiedział coby powiedzieli sami północni amerykanie uczciwi, gdyby dziś, w 40 lat po skończeniu wojny, Północni tak ciągle prześladowali Południowców, jak prześladują moskale Polaków?!....

* * *

Wylicza on wszelkie nadużycia moskiewskie systematycznie i te podajemy w streszczeniu jak następuje:

Prawie żadnych szkół nowych lub poczt nie pozwolili moskale otworzyć w przeciągu ostatnich lat 20.

Kraj nie ma w rządzie żadnych przedstawicieli, a gubernie i powiaty rządzone są: nie przez miejscowych obywateli, znających potrzeby swojego kraju, lecz przez nasłanych z Rosyi moskali, którzy nie tylko, że kraju nie znają, lecz z nienawiści rasowej i dla własnej korzyści szkodzą krajowi ile mogą.

Prasa polska prześladowana jest okropnie przez moskiewską cenzurę.

Taryfa kolejowa jest tak niesprawiedliwie ułożona, że Polacy za przewóz swoich towarów muszą płacić kilka razy więcej niż moskale.

Duchowieństwo polskie jest okropnie prześladowane przez rząd; księdzu polskiemu nie wolno wydalić się z parafii na kilka godzin bez osobnego paszportu, choćby w innej parafii umierali jego rodzice.

Setki tysięcy Unitów zmusił rząd najsroższem prześladowaniem do schizmy

Podatki ściąga rząd z ludu w Polsce cztery razy większe niż z rosyjskich mużyków, a przytem w roku n. p. 1899 ze 135 milionów rubli wyciśnięto z Polski podatku rząd wziął do carskiej szkatuły 37 milionów, do kasy wojennej wziął 48 milionów, a na potrzeby kraju Polskie go zostawił z tego tylko 47 milionów.

* * *

Powyższe kilka wyjątków daje pojęcie o artykule. W przyszłym numerze zamierzamy podać ten artykuł cały w tłumaczeniu, a także i artykuł z pittsburskiego ,,Dispatch", traktujący przychylnie sprawę prześladowanej Polski.

Z Brazylii otrzymaliśmy niedawno następujące odezwy:

Do Redakcyi Wielkopolanina

Wobec tego, że niektóre osobistości działające w Paranie rozesłały do pism polskich odezwę w celu zbierania składek na rzecz t-wa nazwanego MACIERZĄ SZKOLNĄ w Brazylii, czujemy się w obowiązku zawiadomić, Sz. Redakcyę, że owa Macierz Szkolna jest tylko ,,zręcznym" pomysłem wylęgłym w głowach kilku ludzi złej woli.

Żadne Towarzystwo tej nazwy nie było w Paranie zaregestrowane i ustawa jego nieszczstała ogłoszona; nie było żadnych zebrań, wyborów ani sprawozdań.

Odezwa owych panów opiewa, że t-wo istnieje od roku 1902 pod poprzednią nazwą t-wa Szkoły Polskiej w Brazylii. Otóż wiadomo nam, że panowie ci zbierali już składki w Europie, ale otrzymanych sum nigdy nie ogłaszali w Paranie.

Mamy nadzieję, że Sz. Redakcya raczy zwrócić uwagę na powyższych słów kilkoro i postara się w stosowny sposób zapobiedz takiemu nadużywaniu ofiarności publicznej.

Pozostajemy z poważaniem:
Redakcya tygodnika
,,POLAK W BRAZYLII"
Jan Hempel

Do Redakcyi Wielkopolanina.

Wobec nadzwyczaj wzmożonego ostatnimi czasy wychodźtwa, z naszego europejskiego kraju i wobec tego, że nieustannie przyjeżdżają do Parany ludzie prawie nic o niej nie wiedzący lub zupełnie fałszywe mający wyobrażenie o panujących u nas warunkach, konieczną wydało nam się rzeczą utworzenie stałego biura informacyjnego, udzielającego możliwie dokładnych wiadomości wszystkim, wybierającym się do Parany.

Dokładne informowanie wychodźców o tem, co czeka ich w nowym kraju, jest niezmiernie ważne tak dla pomyślnego rozwoju kolonii parańskiej, jak dla starego kraju.

Mamy więc nadzieję że Sz. Redakcya nie odmówi niżej podanej wzmiance miejsca w łamach swego pisma.

Z poważaniem
Jan Hempel.

Parańskie Biuro Informacyjne przy redakcyi ,,Polaka w Brazylii"

udziela listownie szczegółowych wiadomości o panujących w Paranie warunkach życia, o cenach, zarobkach, o stosunkach handlowych i t. d. i t. d. — Każdy, mający zamiar opuścić Europę, winien przed tym skomunikować się listownie z ,,Parańskiem Biurem Informacyjnem", a być może że stan brazylijski, Parana, okaże się właśnie tym krajem, który za cel podróży obrać sobie należy.

Aby otrzymać odpowiedź do listu dołączyć trzeba 1 rubla, 2 marki albo 2 korony. — Wszystkie odpowiedzi wysyła się w listach poleconych.

Adres: — Jan Hempel,
caixa postal 122
Curityba, Parana, Brezil.

Kroniczka z Trenton.

Dzień 4go Lipca pozostanie pamiętnym na długo w parafii św. Jadwigi gdyż tego dnia odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia nowego kościoła polskiego św. Jadwigi.

Już wcześnie rano gromadzili się członkowie różnych Towarzystw kościelnych przy nowym Kościele a po sformowaniu się wyruszył pochód poprzedzany przez muzykę na powitanie Najprzew. ks. biskupa McFaul

Po przybyciu na miejsce, ks. biskup przybrał szaty pontyfikalne potem dopełnił rytuałem przepisaną ceremonię poświęcenia kościoła, następnie rozpoczęła się suma celebrowana z wielką asystą księży, przez Wiel. ks. Kraus; stosowne do uroczystości kazanie wygłosił Wiel. ks. Tarnowski.

Długą przemowę po angielsku miał Najprzew. ks. biskup, treścią której był szybki wzrost kościoła katolickiego. — W Trenton — mówił ks. biskup, — jest już około 35 tysięcy katolików; 12 kościołów, istniejących tu, już nie wystarcza dla wszystkich katolików, szczególnie okazuje się potrzeba utworzenia nowej parafii OO. Franciszkanów Również w innych miastach tutejszej dyecezyi będą wkrótce utworzone nowe parafie katolickie.

Kościół wewnątrz był nadzwyczaj pięknie przyozdobiony, a chór miejscowy, pod kierunkiem swego organisty p. Paszkiewicza wielce upiększył wspaniałą tę uroczystość pięknem wykonaniem pieni religijnych.

Oprócz miejscowego proboszcza Wiel. ks. Supińskiego, uczestniczyło wielu księży miejscowych i z okolicznych parafii polskich, a pomiędzy innemi dwaj byli tutejsi Proboszczowie: ks. Zieliński z Porth Amboy, i ks. Fr. Wojtanowski z Lawrence.

Józef Bulachowski zdał świetnie egzamin w szkole handlowej i otrzymał pierwszą nagrodę na popisie arytmetycznym; podobno nasz młody rodak obejmie po wakacyach dobrze płatną posadę w wielkim składzie departamentowym John Wanemaker w Filadelfii.

Oby takich zacnych młodzieńców było u nas jak najwięcej!

Pani Wróblewska, żona zacnego naszego rodaka drukarza, p. J. Wróblewskiego, przy Adeline ulicy jadąc tramwajem w tych dniach uległa fatalnemu wypadkowi pokaleczenia ręki prawej, tak, że z początku zdawało się że potrzeba będzie rękę odjąć, ale obecnie przy troskliwej opiece lekarskiej niebezpieczeństwo już mija.

Rodak nasz Marcin Michniewski otworzył skład kawy i herbaty, dostawia on każdemu zamówienia do domu.

Nowy ten interes zasługuje na szczere poparcie polaków, a tembardziej że u swego rodaka można dostać najlepszą kawę po cenie daleko tańszej niż u obcego.

Popierajmy Polski przemysł nawołują wszystkie pisma polskie tak w starym kraju, jak i tu w Ameryce.

W Poznaniu założyli Polacy pod hasłem ,,swój do swego" Stowarzyszenie pod nazwą ,,Straż" w celu popierania polskiego handlu, gdyż widzą że handel i przemysł dziś to nasza potęga!

Ze smutkiem często zauważyć można, że jeśli który z naszych polskich kupców zyska jakąś wziętość i doznaje powodzenia w interesie, to już właśni rodacy zamiast cieszyć się z tego, zazdroszczą swemu powodzenia i wynajdują różne powody szkodzenia w interesie rodakowi. Chwała Bogu jednak że nie brak jest dobrze myślącyah Polaków, którzy rozumią dobro jakie wynika z popierania polskiego handlu, chętnie u swego kupują, ztąd też ten i ów z polaków ufny w poparcie uczciwych polaków otwiera interes choć z małym kapitalikiem a powoli zyskuje także poparcie obcych i tak coraz więcej powstaje u nas interesów polskich.

Często się zdarza, że ktoś poda co do gazet polskich o polakach w Trenton, a jak dowiaduję się obecnie, jest tu paru polaków, którzy nigdy do żadnej tutejszej parafii polskiej nienależeli a jednak bardzo zajmują się sprawami parafialnemi i piszą paszkwile do niezależnych pism; nikt ich nie tu nawet o to nie podejrzywa, lecz owszem podejrzenie pada zawsze na ludzi niewinnych. Kto zaś czuje się dotkniętym jaką notatką w Kroniczce z Trenton, to przedewszystkiem nie radził bym szukać Kronikarza pomiędzy polskiemi kupcami i byznesistami, bo go nie znajdzie tam, gdyż kronikarzem Wielkopolanina jest od pewnego czasu ,,ktoś" bardzo mało znany i nie zajmuje się żadnem interesem tu, na nim też trzeba zemstę wywierać, kto zawinił niech też cierpi, ale najpierw trzeba się przekonać i na pewno dowiedzić czy owa podejrzana osoba istotnie to pisała do gazety.

Kroniczka z Reading.

(Spóźnione)

Samuel Gresson, murzyn, oskarżony o zabicie przed czterema laty niejakiego Jana Edwards, został uniewinniony i puszczony na wolność dnia 16 czerwca, ponieważ kochanica jego, biała kobieta, żona zamordowanego przyznała się w więzieniu, że to ona sama, bez pomocy swojego kochanka, zamordowała męża. Imię tej mężobójczyni jest Kate Edwards. Tak ona jak i murzyn skazywani byli na śmierć już po dziesięć razy, ale za każdym razem adwokaci wyrobili w wyższym sądzie odłożenie wyroku śmierci, aż nareszcie teraz Kate odwołała swoje oskarżenia na murzyna. Gdy ten teraz usłyszał że śmierć mu nie grozi i że jest wolnym, omdlał w sądzie z radości.

(Przypisek Redakcyi: Ostatecznie, dnia 28 czerwca, komisya ułaskawień w Harrisburgu nie zgodziła się na prośby adwokatów tej kobiety aby wyrok śmierci zmienić dla niej na dożywotnie więzienie i mężobójczyni ta zostanie wkrótce powieszona, choć prócz próśb adwokackich przedstawiono gubernatorowi i komisyi olbrzymią publiczną petycyę, podpisaną przez 250,000 osób proszących dla tej kobiety o ułaskawienie).

Dnia 18 czerwca utonął w rzece Schuylkill pod mostem kolei Pennsylvanii 12-letni Władysław Kasprzeski. Zwłoki znaleziono dopiero na trzeci dzień; pogrzeb wyprawiono chłopcu wspaniały z kościoła N. M. P., a w pogrzebie wzięły udział wszystkie dzieci z polskiej szkoły. Chłopiec miał w tydzień później przystąpić do Pierwszej Komunii św., lecz śmierć niespodziewana zabrała go przedtem ze świata!

Ob. Fr. Wiśniewski kupił hotel w Phoenixville i przenosi się tamże ku końcowi czerwca, a że zabiera z sobą i młodzieńca Fr. Uperaka, przeto tutejsza polska kapela traci w nich najlepszych swoich dwóch członków. Młody Fr. Uperak znany jest w całem mieście, jako boxer, czyli pięściarz, ,,Champion Light Weight of Pennsylvania" i pogromca tutejszych ajryszów pięściarzy. Był on członkiem orkiestry ,,Fritztown Band" i polskiej orkiestry ,,White Eagle Band" (Białego Orła), a dawniej nawet jej dyrektorem. Obu rodakom naszym życzymy powodzenia w Phoenixville, tak co do pieniędzy, jak co do muzyki i co do pięści!

Kilku ptaszków niebezpiecznych: Mike Sullivan, James Doyle, Ed. Broptly i Stanley Pietrzykowski, zostaną odesłani do poprawczej szkoły w Huntington za różne złodziejstwa i rabunki przez nich popełnione.

W niedzielę, dnia 2 lipca, odbędzie się poświęcenie irlandzkiego kościoła p. w. św. Piotra przy 5ej ulicy.

Burmistrz tutejszy podpisał uchwałę Rady, że kompanie telegraficzne i telefoniczne, mają od 1go lipca płacić miastu podatek po 1 dolarze od każdego słupa telegraficznego stojącego w granicach miasta; kasa miejska zyska przez to 30,000 dolarów rocznie.

Kompanie kolejowe zmusił też Zarząd miejski do wybrukowania cegłą wszystkich ulic, na których się znajdują tory tramwajowe. Bardzo dobre prawo!

Jego Excelencya Arcybiskup Symon odwiedził naszą parafię dnia 29 maja i był bardzo uroczyście przyjmowany przez całą Polonię.

W niedzielę, dnia 25 czerwca, przystępowały do Pierwszej Komunii św. dzieci w polskim kościele, w liczbie przeszło 100. Odbyła się też bardzo wspanisle w naszym kościele uroczystość Bożego Ciała, — w której wzięły udział wszystkie Towarzystwa i Bractwa miejscowe. Procesya odbyła się publicznie, naokoło kościoła.

Kronikarz.

(Od redakcyi: Z powodu braku miejsca nie mogliśmy Kroniczki zamieścić w przeszłym numerze. Za zwłokę przepraszamy).

Korespondencya.

Sz. n. Redakcyo Wielkopolanina!

Racz umieścić tę parę słów we wielkopolaninie:

W przeszłą niedzielę to jest 9-go lipca odbyło się posiedzenie Tow. Husarów Pułaskiego z parafii Niep. Serca P. Maryi z 13 wardy. Rok temu Towarzystwo to zostało założone staraniem wielebnego Ojca ks. Szwarcroka proboszcza tutejszej parafii. Dobrze myślący parafianie dali się zapisać do tego Towarzystwa a teraz możemy się poszczycić, że nas jest tak ładna dywizya uniformowanych Husarów Pu- i że między nami panuje zgoda i miłość braterska. Zarazem donoszę że na posiedzeniu odbytem dnia 9go lipca uchwalono iż Towarzystwo to przystąpi jako grupa do Unii św. Józefa w Pittsburgu. Ponieważ w Towarzystwie naszem największa część już należy do innych Towarzystw które są grupamy Unii a zatem teraz, dalim sposobność i tym którzy jeszcze nie są w Unii św. Józefa i zaraz na pierwszem posiedzeniu dało się zapisać 7 nowych członków. Mamy nadzieję że wszyscy którzy jeszcze nie są w Unii u nas to w krótkim czasie będą wszyscy należeli do Unii św. Józefa, która obciera łzy ubogim wdowom i sierotom. A zatem każdy teraz ma sposobność dobrą do przystąpienia do Towarzystwa Husarów Pułaskiego ponieważ jest tak bezpieczne, to Towarzystwo jak każde inne w wypadku choroby lub śmierci. Na ostatniem posiedzeniu skończył się czas iż książki miały zamknięte zostać dla bezpłatnego wstępu, lecz uchwalono, aby jeszcze książki zostały otwarte do nowego roku a zatem ma każdy dobrą sposobność jeszcze do nowego roku aby wstąpić do naszego Towarzystwa. Ubranie czyli uniform nie kosztuje tak drogo, cały garnitur 26.05 i to jeszcze na każdy 4 miesiące od odpłaty swego munduru. A więc dalej bracia do dzieła i przystępujcie do Tow. Husarów Pułaskiego. Także dziękujemy wszystkim rodakom i rodaczkom którzy byli u nas na balu 3 lipca i bawili się tak przyzwoicie i wesoło. Bal ten wypadł bardzo dobrze na korzyść Towarzystwa materyalnie, za to szczere Bóg zapłać Szanowni Rodacy i rodaczki za wasze poparcie nas dziękujemy.

Cały Zarząd i Członkowie
Tow. Husarów Pułaskiego z
Pittsburga Pa.

Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Doświadczył tego na sobie pewien ajrysz tutejszy.

Rzecz miała się tak: Ten ajrysz (jako fireman) palił pod kotłami w West. Penn. Hospital w Pittsburgu Pa., na noc, a Andrzej Widłacki (polak) na dzień. Ajrysz wciąż się odgrażał, że musi sfiksować polaka i w tym celu różne robił mu psoty w robocie. Pewnego dnia, a było to 23 czerwca, gdy Widłacki przyszedł do roboty i wyszedł na drabinkę, chcąc sfolgować maszyny, ajrysz korzystając ze sposobności przewrócił z nim drabinkę, lecz ten skoczywszy na ziemię, nie doznał najmniejszego obrażenia. Mało było tego ajryszewi, który pochwycił drabinę i rzucił nią na Widłackiego. Ten uchwycił ją w ręce i odłożył na bok. Widząc ajrysz, że w żaden sposób nie może dokuczyć swemu współnikowi w pracy, rzucił się na niego, lecz Widłacki odepchnął go od siebie tak silnie, że napastnik upadł na ziemię i rozbił sobie mózgownicę. Porwał się z ziemi i prawie wściekając się ze złości porwał kilka kawałków żelaza od pół do jeden i pół funta wagi i począł niemi rzucać na Widłackiego.

Na szczęście to zdarzenie widziało dwu chłopów, którzy potem byli świadkami. Widłacki chcąc ukarać swego napastnika, chciał go oddać pod sąd, lecz na prośbę swego ,,bosa" zlitował się nad nim i gotów był wszystko mu darować. Tymczasem ajrysz innego był usposobienia, gdyż kazał Widłackiego aresztować. Lecz biedak źle na tem wyszedł, gdyż nie tylko że Widłowskiemu nic nie zrobił lecz sam dostał się do ula, gdzie posiedział kilka dni, zapłacił $12.00 kosztów i stracił robotę w szpitalu na zawsze. Więc sprawdziło się na nim przysłowie że kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada.

O babie Jagnie i o fortepianie, na którym za młodu ,,grajała" a na starość żebrała.

(Ballada, jakich wiele).

Dla pożytku matek opowiedział dziad Torba

Zą cmentarzem, pod płotem
Siadły dziady pokotem,
By odpocząć po ,,trudach" żebrania.
Ten na bok smyrgnął kule,
Inny zaś patrzył czule
Na butelkę wyjętą z ubrania.

Inszy ,,kulasem" zwany,
Sparłszy krukwie o ściany,
Podrygiwał wesoło oberka,
Inszy śpiewał niezbożnie
I spoglądał ostrożnie,
Czy nie zjawi się drużka tancerka.

Ale jeden mądrala
Gębie folgi pozwala
I do innych przemawia w te słowa:
,,Jak jest miłe mi zdrowie
,,Niech dziś każdy się dowie
O tej złej babie Jagnie z Łagowa.

Znacie Jagnę żebraczkę,
Co ma głośną jadaczkę
I co śpiewa pieśni tak sprytnie?
Jeno uszy zatykaj,
Albo w pole umykaj,
Gdy ci tak ,,Bto się w opiekę" wytnie!

Od młodości już była
W muzykę się włożyła,
Miast pracować w młodości, to grała
Z domu niebogatego
Pochodzi mieszczańskiego
A od młodu ,,forpitan" już miała!

Ten ,,forpitan" bestya,
Wydłużony jak żmija,
Przedziwne to jest narzędzie!
Z przodu zęby ma z kości
We wielkiej obfitości,
Czarnych, białych, na 100 ich tam będzie

Pod takowe naczenie
Trza podstawić golenie,
A zasiadłszy se przy niem na ławie,
Wal w te zęby palcami
A choćby i pięściami,
Masz muzykę i to dość ładną prawie!

Jagna grała i grała
Roboty nie patrzała,
Nie zaznała roboty od dziecka;
Zamiast matce pomagać,
Do roboty się wkładać,
Ona grała, jak córka szlachecka!

Wreszcie wzrosła dziewucha
Grała matki nie słucha,
Aż nareszcie i męża dostała,
Mąż przy pracy się biedził
Za zarobkiem wciąż śledził
A Jagusia wciąż sobie grajała!

Nawet gdy przyszły dzieci,
W domu dość brudu, śmieci,
Bo miast robić to ona wciąż graje!
Gospodarstwo jej niczem
Choćbyś walił ją biczem
Choć mąż gromi wałkonia i łaje!

Mąż od tego frasunku
Zaczął ciągnąć do trunku
Dziatwa po pas też siedzi w nędzy
Jagna wciąż w nuty zerka
Grosz ubywa z kuferka
Aż zabrakło zupełnie pieniędzy!

Mąż wnet umarł z żałości
A ludzie zaś z litości
Wzięli dziatwę na wychowanie
Jeno Jagna została
Bez grosika bez mała
I musiała raz rzucić to granie.

Że roboty nie znała
Tylko grajać umiała,
Więc, aby nie zemrzeć z głodu,
Chociaż bardzo nierada
Wśród żebraków zasiada
Żebraczego się ima zawodu!

Wszystko zaś przyszło tego:
Nie umiała niczego,
Tylko grać na fortepianie!
Ztąd nauka dla matek:
Uczcie roboty dziatek
Utrzymania nie da im samo granie!

Dobry czasem fortypian,
Ale praca, dalipan,
Nie powinna być zaniedbaną
Matce córko pomagaj
Roboty się wzdragaj
Po robocie idź do fortepianu!

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

We czwartek, dnia 6 lipca, miał Wydział Wykonawczy specyalną audyencyą u JE ks. Arcybiskupa Symona, która trwała blisko godzinę, a z której odnieśliśmy wrażenie bardzo dodatnie i sympatyczne. Ks. prezes K. Truszyński przedstawił Jego Excelencyi obecnych członków Wydziału Wykonawczego, poczem sekretarz tegoż, ks. K. Sztuczko, odczytał memoryał, w którym przedstawił w sposób bardzo dosadny i treściwy smutny stan Polonii naszej, spowodowany ustawicznemi rozterkami, na które jedynem skutecznem lekarstwem jest ustanowienie jak najrychlejsze polskiego biskupa w Ameryce. Ks. Arcybiskup wysłuchał memoryału łaskawie, poczem oświadczył, że zrobi wszystko, co tylko w mocy jego będzie, aby nam w sprawie tej dopomódz, a ma nadzieję, że istotnie coś dla nas uzyskać potrafi. Mówił też wiele o naszej Federacyi i chwalić ą raczył i polecał, aby w dziele tem nie ustawać, lecz propagować je co sił wśród Polonii amerykańskiej. ,,Idea wasza jest dobrą i piękną mówił ks. Arcybiskup — Bóg jej też z pewnością pobłogosławi; więc nie bójcie się i choćby was na razie było tylko dziesięciu, to jednak ostatecznie zwycięztwo musi być waszem, bo sprawa dobra zginąć nie może; złych i niechętnych zostawcie na boku, a resztę zdobywajcie, jeden posterunek za drugim." Tak też i czynić będziemy.

Tegoż samego dnia odbył się zwołany przez nasz Wydział wiec w hali parafialnej na Wojciechowie, na który przybyli licznie nasi polscy księża oraz osoby świeckie, które otrzymały specyalne zaproszenia. Ten wiec raczył zaszczycić swą obecnością również JE. ks. Arcybiskup Symon, który popierając gorąco Federacyę polsko-rzymsko katolicką, pochwalił z góry myśl naszą założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej, w celu stałego i skutecznego podnoszenia poziomu polsko-katolickiej oświaty.

Po odśpiewaniu przez chór Organistów jednej z naszych narodowych pieśni, zagaił posiedzenie ks. Gronkowski, miejscowy proboszcz, który wyjaśnił obecnym cel zebrania i udzielił głosu wielb. ks Truszyńskiemu, prezesowi Zarządowi Federacyi. Ten powołał na przewodniczącego wiecu p. Jana Smulskiego, rzecznika miejskiego, a na sekretarza p. Stanisława Szwajkarta, jednego z redkaktorów ,,Dziennika Chicagoskiego." Tłumaczył następnie ks. Truszyński nasze zadania tu, na obczyźnie i cele, do których dąży Federacya. Jednym z tych celów jest popieranie i podnoszenie poziomu naszej oświaty; Zarząd Federacyi poprosił p. K. H. Wachtla, redaktora ,,Narodu Polskiego," o opracowanie odnośnego memoryału, który został z kolei odczytany

Nastąpiło odczytanie referatu, w którego konkluzyi wykazuje referent konieczność założenia Tow. Pomocy Naukowej, któreby obejmowało jak najszersze koła naszego społeczeństwa i rozporządzało z czasem funduszami, zdolnymi rzeczywiście podnieść poziom oświaty naszego ogółu.

Nad memoryałem rozpoczęła się szeroka i szczegółowa dyskusya, podczas której przemawiali dr. A. Szwajkart, ks. Jan Kosiński — rektor Kollegium św. Stanisława, ks. Wł. Zapała — wice-rektor, członek Zarządu Zjednoczenia P. R. K. p. Polenc i ks. Gronkowski. Przemówił wreszcie p. Kazimierz Neuman, jeden z redaktorów ,,Dziennika Chicagoskiego," zreasumował wszystkie przez poprzednich mówców wypowiedziane zdania, uwydatnił potrzebę starania się o jak największy poczet ludzi z wykształceniem, który stanowi głowę każdego społeczeństwa i stawił wniosek, ażeby wiec, nie wdając się w omawianie szczegółów projektu, zgodził się w zasadzie na założenie Tow. Naukowej Pomocy, a wykonanie projektu powierzył Zarządowi Polsko-Rzymsko Katolickiej Federacyi. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie, a Jego Excellencya ks. Arcybiskup Symon pochwalił myśl samą i zachęcił zebranych do dalszej, zbożnej pracy na naszej niwie narodowej i kościelnej, w interesie dobra Wiary i Ojczyzny.

Tak odbył się nasz wiec w sprawie szkolnictwa, po którym licznych i dobrych spodziewamy się rezultatów, moralnym wynikiem jego było przekonanie na wiecu nabyte, że w sprawie inicyowanej wszyscy są szczerze chętni i do jej poparcia gotowi. Za dobre to usposobienie dziękujemy serdecznie, reszty dopełni Wydział Wykonawczy.

Cały wiec odbył się w wielkim porządku i powadze, żałujemy tylko, że na salę dostało się wiele osób niekompetentnych i nieproszonych.

*

Wny ks. R. Byzewski O. F. M., z Pulaski, Wis., przesłał Wydziałowi naszemu sumę $18.30 na rzecz rodaków cierpiących nędzę w Królestwie; sumę tę wręczyliśmy p. T. Królikowi, Sekretarzowi generalnemu Zjednoczenia, która to organizacyą akcyą we wspomnianej sprawie prowadzi.

Z poważaniem,
Wydział Wykonawczy,
540 Noble St.
Chicago, 9 lipca 1905.

Kolebka twórczości.

— Pierwszy wiatrak został zbudowany w Hollandyi w r. 1439.

— Pierwsze słupy telegraficzne papierowe zastosowane współcześnie w Japonii, jako łatwiejsze do przenoszenia, tańsze i oporniejsze od słupów drewnianych. Słupy te są właściwie grubemi rurami; muszą one długo moczyć się w słonym ługu, gdyż w przeciwnym razie stałyby się pastwą robaków.

— Nazwa ,,tramway" powstała z przedstawienia liter w nazwisku D-ra Outram'a. Wpadł on pierwszy na myśl, w połowie XVIII wieku, użycia siły pociągowej koni do wożenia ciężarów na szynach. Te ostatnie, aż do początku XIX stulecia, były wyrabiane z drzewa. Po drewnianych też szynach toczyły się pierwsze lokomotywy.

— Pierwsza kądziel sięga zamierzchłej przeszłości. Pierwszy zaś kołowrotek z deptakiem wynalazł w okolicach Brunswiku Jurgens Wattenmuel w r. 1530.

— Pierwszy cylinder. Według źródeł francuskich, nakrycie głowy, zwane cylindrem, sięga roku 1769, o czem świadczy obraz Karola Verna pt. "un incroyable en 1796"; Anglicy jednak dowodzą, iż cylinder posyskał prawo obywatelstwa w dniu 15 stycznia 1797 r., a jego wynalazcą był John Hesserington, który, przywdziawszy na głowę swoje cudactwo, wywołał takie zbiegowisko gawiedzi, że oddany został pod sąd za zakłócenie porządku publicznego. — Z powyższych dwóch dat pierwszeństwo należy od dać francuskiej, za którą przemawia obraz Verna. Od tego czasu fasony cylindra ulegały wielkiej zmianie, — wysokość ich dochodziła nieraz do nieprawdopodobnych wymiarów przeszło pół łokcia, albo też spadała do czterech cali; również i skrzydła były to małe, to wielkie, to płaskie, to zaokrąglone. Za materyał służył pierwotnie filc; w roku 1803 zaczęto używać pilśniu jedwabnego. "Szapoklaki" ukazały się po raz pierwszy w Anglii w r. 1824, ale moda przyjęła je dopiero od roku 1834 we Francyi.

— Pierwszy paletot zawdzięczamy hrabiemu d'Orsay. Hrabia panując jako król mody w Londynie, — wracał pewnego razu z wyścigów śród ulewnego deszczu. Jockey zapomniał płaszcza swojego pana i mododawcy groziło przemoczenie do suchej nitki. Deszcz wzmagał się z każdą chwilą; nagle, hrabia spostrzegł marynarza, — stojącego przed oberżą w grubej sukmanie, sięgającej do kolan. Skinął nań i kupił sukmanę za taką cenę, jak gdyby pochodziła od najpierwszego krawca w Londynie. W ciepłym przyodziewku hrabia pojechał dalej. Gdy przybył do Londynu, — deszcz przestał padać, a że była to godzina spaceru w Hyde Parku, — przeto dandysi, ujrzawszy króla mody w sukmanie marynarza, jęli się zachwycać: "Co za pomysł!" ,,Jaka oryginalność!!" ,,Śliczne!" ,,Nieporównane!" itd. W kilka dni potem paletot zaczęto nosić w Londynie, skąd moda na swych potężnych skrzydłach rozniosła go po całym świecie.

— Pierwszy klub w Warszawie. Z powodu 75 letniej rocznicy istnienia Resursy obywatelskiej ,,Kur. Warszawski" przypomina, że pierwsza tego rodzaju instytucya towarzyska o charakterze czysto klubowym powstała w Warszawie w drugiej połowie 1774 r.

Kiedy teatr mieścił się w dawnym pałacu Radziwiłłów, później namiestnikowskim, a obecnie zajętym na biura warszawskiego rządu gubernialnego, wówczas kompania teatralna dla powiększenia swoich dochodów utworzyła klub, do którego miały tylko wstęp osoby, zajmujące wybitne stanowiska.

Klub, świeżo utworzony na wzór angielskiego Stowarzyszenia, mieścił się w kilku pokojach pałacu radziwiłłowskiego obok lokalu, zajętego na teatr, w którym, — prócz przedstawień w języku polskim, — kiedy niekiedy dawano również widowiska w języku francuskim, co wówczas było w wielkiej modzie.

Na liście założycieli klubu znajduje się 25 osób, między któremi, obok najpierwszych rodzin w Polsce, figurują nazwiska współczesnych posłów cudzoziemskich.

Składka członkowstwa wynosiła 20 dukatów na rok. Od stolika przy grze członkowie opłacali 8 złp., od gier zaś hazardowych po 10 dukatów. Członkowie cudzoziemcy opłacali miesięcznie po 3 dukaty.

Nowych członków mieli tylko prawo przedstawiać założyciele, — przyczem kandydaci podlegali sekretnemu balotowaniu za pomocą czarnych i białych gałek. Większość głosów stanowiła o przyjęciu lub odrzuceniu kandydatury nowego członka.

Ustawa owego klubu jest spisana w języku francuskim. Przytacza ją w całości A. Wejnert w ,,Starożytnościach Warszawy".

— Pierwsza loterya u Rzymian. Loterye państwowe w dzisiejszem znaczeniu nie były znane ani Grekom ani Rzymianom. Jednak że coś podobnego egzystowało w czasie Cesarstwa już za panowania Augusta. Monarcha ten lubiał podczas uczt rozsprzedawać, na zewnątrz niczem nie różniące się bilety po jednej i tej samej cenie. Po otwarciu tychże, okazywało się, że dają one nabywcom prawo na różne przedmioty nie jednakowej wartości, np. na 100 monet złotych, na strój purpurowy, wykałaczkę do zębów, kosztowny obraz sławnego mistrza lub też fuszerkę początkującego. Cesarz Heliogabal miał upodobanie w drażnieniu swoich współbiesiadników, tak że jeden otrzymał 10 wielbłądów, drugi 10 much, jeden 10 funtów złota, drugi 10 funtów ołowiu, jeden 10 strusi, inny 10 kurzych jaj itp.

Root sekretarzem Stanów Zjednoczonych.

Oyster Bay, 7 lipca. — Elihu Root, który niedawno temu złożył urząd ministra wojny, został przez prezydenta nakłoniony do przyjęcia nominacyi na sekretarza stanu, na następcę zmarłego Hay'a. Dziś dopiero ta nominacya zostanie podana do wiadomości publicznej.

Żyje z kulą w sercu.

New York, 7 lipca. Wszyscy tutejsi lekarze są zmieszani niezwykłem wypadkiem a mianowicie, że Harvey Nowak żyje z kulą w sercu.

Nowak został dodczas kłótni z pewnym pasażerem na okręcie postrzelony i kula utkwiła mu w sercu. Ranny znajduje się w szpitalu a lekarze tracą głowy nad tem jak Nowak może jeszcze żyć z zranionem sercem.

Grand Rapids, Mich.

Grand Rapids, Mich, 7 lipca. — 150 Włochów, pracujących na torze kolejowym, urządziło strajk ponieważ zarząd kolei nie uwzględnił ich żądań powiększenia płacy. Strajkierzy nie chcieli opróżnić wagonów kolei Grand Trunk, które im służyły za mieszkanie, a kiedy szeryf Carroll chciał ich usunąć gwałtem, Włosi rzucili się na niego i strzelali do podszeryfów. Obecnie szeryf oblega Włochów i pragnie głodem zmusić ich do poddania się.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, }
And. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wład. Szeląg, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Jana III Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny, że nasza Kwartalna Spowiedź odbędzie się w sobotę dnia 15go Lipca a Komunia Święta w Niedzielę o godzinie 7:30 rano. A więc każdy Gwardzista obowiązany jest się stawić pod karą prawa konstytucyi.

Z szacunkiem
Fr. Zabłocki, Prez.

Zawiadomienię.

Tow. Serca Jezusowego w parafii św. Wojciecha na South Side odbędzie swoje miesięczne posiedzenie w przyszłą Niedzielę tj. 16 lipca.

Wszyscy członkowie mają się stawić bo są ważne sprawy do załatwienia, i także z Rodaków którzy jeszcze nie należą do Towarzystwa, niech przybędzie a będzie mile przyjęty bo wstęp jest wolny.

Z uszanowaniem
Stefan Dombrowski Sekr.

Zawiadomienie.

Rewizya i rachowanie Książek finansowych Gwardyi Rycerzy śgo Antoniego odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest dnia 16 Lipca, o godzinie pół do drugiej po południu.

Komisya ta zebrać się ma w mieszkaniu prezydenta Towarzystwa pod No. 3100 Brereton ave., w 13 Wardzie.

Członkowie wyznaczeni do tej Komisyi powinni się stawić na oznaczony czas i miejsce wszyscy. Nieobecność podpada karze jednego dolara.

Z uszanowaniem
Antoni Łucznik, sekr.
Ignacy Szczepański, prez

Gubernator pod aresztem.

Gubernator stanu Massachusetts, William L. Douglass, pędzący w pobliżu Barrards Bay w Massachusetts zbyt szybko automobilem, — został przez konstabli aresztowany za zbyt szybką jazdę i stawiony pod kaucyę aż do rozprawy sądowej.

(Rozumie się, że nic mu nie zrobią, — ale zawsze fakt aresztowania jest dowodem że w Ameryce jest więcej wolności obywatelskiej i równości wobec prawa, — bo tu jak widzimy, zwykły konstabel, najniższy urzędnik stanowy, może i poradzi aresztować samego gubernatora, najwyższego w Stanie urzędnika.

W starej Europie nikt by się na coś podobnego nie poważył. Ten gubernator Douglas jest szewcem z rzemiosła. — Dziś wprawdzie nie szyje już bótów bo dawno już jest milionerem ale w młodości był prawdziwym szewcem i ubogim człowiekiem. Później, pracą i zapobiegliwością dorobił się na pocięglu milionów, ma największe może w świecie fabryki obuwia — został gubernatorem Stanu Massachusetts a może jeszcze w przyszłości zostać i prezydentem Stanów Zjednoczonych! W starej Europie nigdyby zapewne szewca nie dopuszczono tak wysoko!.... Pod tym względem to szewcom tu lepiej w Ameryce niż w Europie).

Wheeling, W. Va.

Donoszą tu dnia 10go telefonicznie, że w miejscowości Cowen, West Virginia, była na pociągu exkursyjnym straszna bójka, między wycieczkowiczami z Clarksburga a „Cow-boysami" cyrkusu „Texas Jacks Wild West Show". — Dzikie cowboys czyli pasterze stepowi ubliżyli jednej kobiecie i strzelali do innych pasażerów. Pasażerowie też odpowiedzieli wystrzałami z rewolwerów i ubili trzech bydlarków czyli cowboysów.

Dynamit w Kansas.

Iole, Kansas, dnia 10 lipca. — Dzisiejszej nocy zburzono dynamitem kilka salunów czyli karczem. Szkody wynoszą około 100,000 dolarów. (W stanie Kansas nie wolno wcale sprzedawać wódki ni piwa; karczmarze jednak kpią sobie z prawa i sprzedają napoje, a potem regularnie płacą karę parę razy do roku. W Iola, jak widać zabrali się do nich temperenclerzy i „usuwają" karczmy dynamitem!)

Natrona, Pa.

W nocy nad ranem dnia 10 lipca usłyszał kupiec J. H. Thomas, że do jego składu dobijają się rabusie. Wstał więc z łóżka i krzyknął, aby się wynosili; jakoż dobijanie się ustało i złodzieje odeszli a kupiec położył się spać. — Gdy już ponownie zasypiał, usłyszał, że znowu ktoś się do składu dobija i majstruje przy zamku u drzwi frontowych.—Krzyknął kupiec i tym razem, aby sobie rabusie precz pdeszli, ale ci dobijali się dalej a nawet jeden wywalił drągiem okno i pakował się do składu!.... Kupiec widząc, że to nie przelewki, wygarnął do rabusia z dubeltówki loftkami i na miejscu go uśmiercił! Inni rabusie uciekli a zastrzelony rabuś został w oknie, tak jak wlazł. Znaleziono przy zabitym papiery i listy z adresem John Molnar, więc tak pewnie się nazywał.

Kupiec Thomas zameldował o wszystkiem policyi i wcale go nie aresztowano. — Chwat chłop!....

Uniontown, Pa.

Martin Schultz, podobno polak ze zmienionym nazwiskiem wracający od pracy z koksiarni do domu, został okrutnie zamordowany w miejscowości Continental No. 1, o mile od Uniontown dnia 11go nad ranem. — Policya twierdzi że zabić go miał z zazdrości niejaki Andrew Marliczak, do którego żony Szulc miał się zalecać.

Upały w New York.

W północno wschodnich stanach panują od soboty okropne upały. W mieście New York pada trupem na udar słoneczny do 20 osób, to samo ma miejsce i w innych miastach.

Odważny chłop!

Aeronanta czyli balonista z rzemosła William Canfield,—puszczający się często za zapłatę balonem, puścił się balonem w Bostonie w niedzielę z niejaką Mrs. Stafford, balonistką. Gdy pod chmurami coś się zepsuło w balonie i śmierć im obu groziła jeżeliby balonowi nie ulżono, — Canfield z wysokości 3,000 stóp rzucił się na spadochronie na ziemię, lecz spuścił się tak nieszczęśliwie że spadł na dach domu, a z dachu na ziemię i połamał nogi.

Pani Stafford spadła z całym popsutym balonem na gruszę i złamała rękę.

Santa Cruz, California.

Zginęła tu nagłą śmiercią dn. 9go niejaka pani Ch. Grey, słynna w Ameryce z tego, że podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych (1863) była jednym z najchytrzejszych szpiegów, służących Konfederatom czyli Południowcom.

Ona i mąż jej jechali tu bryczką na spacer i właśnie znajdowali się na moście nad głęboką rzeką, gdy wtem nadbiegł pędem automobil, od czego koń pani Stafford tak się wystraszył, że spadł z bryczką do rzeki, przyczem pani S. utonęła.

Wampum, Pa.

Zeszłej niedzieli, dnia 10go lipca odbyło się tu poświęcenie nowego rzymsko-katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Moniki.

Obrzędu poświęcenia dokonał biskup Canevin z Pittsburga i stosowną wygłosił naukę. Jestto mieszana parafia, do której należy i sporo słowaków,—którzy w znacznej części do wystawienia tego kościoła się przyczynili.

Okropna explozya.

Harrisburg, Pa dnia 9go lipca. — Niedaleko New Cumberland miała dziś miejsce explozya dynamitu przy rozsadzaniu skał pod budowę kolei. Rozerwanych zostało w kawałki aż 9 robotników!

Między zabitymi było dwóch słowaków czy polaków, trzech włochów i czterech amerykanów. Kawałki ciała i wnętrzności znajdowano potem w odległości kilkusetk kroków od miejsca wypadku na gałęziach drzew, na płotach i na drutach telegraficznych!

Bunt marynarzy na amerykańskim okręcie.

Na jachcie „Niagara"s okręcie spacerowym, należącym do bilionera Goulda, zbuntowali się w zeszłym tygodniu marynarze z tego samego powodu co i marynarze na rosyjskim pancerniku Potemkinie, — a mianowicie dla tego że milioner skąpił im na jedzenie. Oświadczyli oni kapitanowi okrętu, że o głodnym żołądku nie chcą służyć.

Stawili się kapitanowi tak groźnie, że ten zemknął do swojej kajuty a marynarze poszli z okrętu do miasta i więcej nie wrócili.

„Bunt" ten miał miejsce gdy jacht stał na kotwicy w przystani Nowojorskiej.

Youngstown, Ohio.

Między Horwatami, pracującymi przy budowie kolei, przyszło zeszłej niedzieli przy pijatyce do bijatyki. Dwóch z nich Majk Solasha i Peter Derlich, zostali pożgani śmiertelnie nożami, a kilku innych zostało poranionych mniej groźnie. Takie to skutki z picia piwa i wódki!

Cassini wraca do Rossyi.

Washington, D. C. dnia 9go lipca. Hrabia Cassini, rosyjski ambasador, wyjechał dziś ostatecznie z Waszyngtonu do New Yorku, zkąd we wtorek, dnia 11go lipca odpływa okrętem do Europy, do Rossyi.

Był on konsulem i ambasadorem w Stanach Zjednoczonych przez siedm lat. Ambasadorem będzie tu po Kassinim baron Rosen. Kassini będzie ambasadorem w Madrycie w Hisszpanii.

Reporterom opowiadał Kassini, że mu okropnie żal opuszczać Amerykę, — tak bardzo żal, że mu się od żalu ściskają serce i flaki.

Irwin. Pa.

Kompania węglowa Westmoreland Coal Co. postanowiła wydać w tym sezonie przeszło 60,000 dolarów na różne ulepszenia kopalni Export i Shafton.

W Export stawiają nowe szopy i składy (tipples) do ładowania węgla na wagony a również i w Shafton budują różne maszynerye itp.

Sharon, Pa.

„Za twoje myto kijem cię obito", — powtarzać sobie będzie odtąd niejaki Majk Renak słowak w South Sharon, bo gdy w sobotę wieczorem bronił kobiety jakiejś przed bijącym ją mężem, tenże o mało co go nie zastrzelił. — Niejaki Kostenik, także słowak wygrzmocił pięścią swą połowicę a gdy ta uciekła do domu Renaka, Kossenak strzelił kilka razy przez drzwi do mieszkania Renaka a jedna z kul przeleciała Renakowi tuż pod nosem!

Kosteneka wziął szeryf do ula.

Burze w Texas.

Forth Worth, Texas, dnia 6go lipca. — O ile dziś już wiadomo, to trąba powietrzna (tornado) jaka przeleciała wczoraj wczoraj po południu nad częścią powiatu Montague County zrządziła szkody na 200 tysięcy dolarów. Ludzi zostało uśmierconych 36 a poranionych około 60.

Tornado spuścił się na ziemie w okolicy osady Nocona o 3:30 po południu w postaci kręcącej się lejkowatej chmury niebiesko-zielonego koloru, — a zajął przestrzeń ziemi na 3 mile szeroką a 15 mil długą. Wszystko co było na drodze tej wichury zostało obalone, drzewa i budynki, a zboża zostały albo z ziemi powyrywane lub wbite i wtłoczone do błota Setki głów bydła zostało pozabijanych lub pokaleczonych.

Nowy wynalazek,

W sprawie ułatwienia przekopania kanału międzyoceanowego na Panamie, pisze chicagoski „Interocean" co następuje:

Mikołaj Drawski (może polak ?), zamieszkały w mieście Le Sueur w Minnesocie, wyjechał z polecenia rządu do Panamy z kilku pomocnikami, zabrawszy ze sobą różne maszynerye swojego wynalazku, mające ułatwić kopanie kanału. Drawski nie będzie kopać ziemi ani rozsadzać skał, lecz będzie to wszystko za pomocą niezmiernego gorąca palił doszczętnie na gaz, — tak że nie będzie potrzeba żadnej ziemi ni skał wywozić, — bo za pomocą tego wynalazku ulotnią się one na miejscu w powietrze! Jeżeli doświadczenia te się udadzą, to kopanie kanału dokonane zostanie w bardzo krótkim stosunkowo czasie. Rozumie się, że wynalazek ten jest trzymany w tajemnicy i tylko tyle wiadomo że olbrzymie dmuchawki dąć będą niezmiernie silnie gorącym nadzwyczaj płomieniem w skały lub w ziemię i natychmiastowo zniszczą je doszczętnie i całkowicie a szybko usuną. Ma to być sposób podobny do tego jak gdyby np. na kawał lodu dmuchano tak gorącym powietrzem lub płomieniem, że lód na miejscu zamienia się w parę i zupełnie znika.

Do Bieguna.

Słynny podróżnik amerykański, porucznik Peary, który odprawił już kilka podróży po morzach północnych, by dotrzeć do bieguna północnego (North Pole) wyruszył znów w tym tygodniu w podobną podróż z New Yorku parowcem „Roosevelt". — Podróż może się przeciągnąć do kilku lat stosownie do okoliczności.

Skandale rządowe.

W ministeryum rólnictwa w Waszyngtonie odkryto nowe skandale, a mianowicie, że urzędnik Holmes sprzedawał drogo trustom zbożowym sprawozdania o żniwach i możliwych urodzajach, przez co trustowicze wiedzieli jakie wyduszać ceny z farmerów i drobniejszych spekulantów.

— Niesłychane skandale, a coraz to nowe wychodzą na jaw w sprawie towarzystwa asekuracyjnego Equitable. Dyrektorzy rozkradali fundusze na lewo i na prawo. Wszystko działo się bezprawnie i kilku ludzi gospodarowało bezprawnie, napychając swoje kieszenie. Jednym z najbardziej skompromitowanych jest senator Depew. Obecnie czynione są gorączkowe usiłowania, ażeby całą sprawę zatuszować, chociaż oskarżyciel stanowy Jerome odgraża się, że wytoczy śledztwo karne.

W arsenale Schuykill wykryto olbrzymie nadużycia. Leży tam sto tysięcy mundurów zupełnie bezużytecznych, za które jednak pieniądze już zapłacono Roosevelt nakazał śledztwo i zarazem wstrzymał wydane już kontrakta na dostawę dwustu tysięcy par spodni. Budlerka kwitnie wszędzie w najlepsze.

Uniontown, Pa.

W kopalni węgla Taylor Coal Co., sześć mil od Uniontown, miała miejsce explozya dynamitu dnia 6go. Zabitych zostało pięciu górników.

Strajk woźniców w Chicago trwa dalej.

Chicago, Ill, 11 lipca. — kompanie expresowe będą mogły bez opozycyi swych unijnych woźniców rozsyłać towary do firm strajkiem dotkniętych i zastosować się tym sposobem do zakazu sądowego wydanego przez sędziego Holdoma. Nie ma obawy, by w skutek tego kilkuset woźniców narażonych było na wydalenie, lub, zechciało strajkować. Na zgromadzeniu woźniców ekspresowych, które się odbyło pn 274 Madison ul. przedwczoraj po południu, uchwalono, nie robić co do tego trudności. — Debaty były dość ożywione, ale u większości radzących przeważyło zdanie, że kompanie ekspresowe zachowywały się uprzejmie w obec nieunistów i nie należy robić im trudności.

Różne unie woźniców na swych zgromadzeniach ciągle radzą nad zasilaniem fundu-zu wsparć. Rozwoziciele węgli zebrali z swych członków 1,000 dolarów; rozwoziciele frachtów 4000 dolarów. Woźnice wozów do przeprowadzania sprzętów domowych (vans) uchwalili, by każdy z nich tygodniowo wpłacał 1 dolara do funduszu wsparć na czas strajku.

Bójki wskutek strajku: — 38-letni Charles Kopeck, 2945 Butles str. został przed wczoraj w skutek kłótni o strajk postrzelony przez 40-letniego Edwarda C. Wagnera, tymczasowego policyanta, zam. on. 2921 Butler str. Strzelanina odbyła się przed szynkiem na rogu Canal str. i 30 ulicy. Kopeck uderzył Wagnera kijem bilardowyw, a policyant strzelił i trafił Kopecka blisko serca. Ranionego, którego uważano za zabitego, gdyż stracił był przytomność, zawieziono do przedsiebiorstwa pogrzebowego — gdzie jednak przyszedł do siebie, usiadł i zapytał się co się stało. Zawieziono go później do szpitala Mercy i zdaje się, że wyzdrowieje.

W czasie posiedzenia pewnych unij woźniców pn. 274 Madison str. przed wczoraj w oddaleniu jednego bloku od owej sali posiedzeń, czterej ludzie napadli na Elmera S. Forde, woźnicę niunijnego i obili po prawie do nieprzytomności. Kiedy go znaleziono miał jedno ucho niemal zupełnie urwane. Zawieziono go do szpitala powiatowego.

Posłuchania.

Po południu JE. ks. Arcybiskup udzielał posłuchania zarządowi Polsko-Rzymsko-Katolickiej Federacyi, zarządowi Pol. Rz. Kat. Zjed. pod opieką Najśł. Serca Jezusa, zarządowi Zjednoczenia pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej i zarządowi Związku Narodowego Pol. Przedstawiciele Federacyi i Zjednoczenia odczytali Jego Excelencyi memoryały, a zarząd Zjednoczenia p. o. N. S. J. ofiarował Jego Excelencyi godność członka honorowego tej organizacyi.

Zarząd Związku Narodowego opisywał dostojnemu przedstawicielowi Kościoła swą działalność, tłómacząc się z niektórych zarzutów, czynionych tej organizacyi przez „wrogi jej obóz." Jego Excelencya przyjął panów związkowców prawdziwie po ojcowsku, uważając sam fakt, że panowie ci uznali za rzecz potrzebną prosić przedstawiciela rzymsko-katolickiego Kościoła o posłuchanie i tłómaczyli się ze swego postanowienia przed wysłannikiem Rzymu, za znamienny objaw ich dobrej woli pracowania nadal z prawdziwym pożytkiem na naszej niwie narodowej.

Posłuchania miały zresztą charakter poufny, co nas zwalnia od obowiązku naszego rozpisywania się o nich. (Dz. Ch.)

JE. ks. Arcybiskup Symon zwiedza straż ogniową.

Dnia 7 lipca na obiedzie u Wiel. ks. Gronkowskiego, proboszcza par. św. Wojciecha był także mayor miasta Chicago, Edward Dunne. Nie bawił on długo na plebanii, bo zaraz krótko po obiedzie musiał śpieszyć do miasta. Będąc jeszcze na plebanii p. Dunne zapytał, czyby JE. ks. Arcybiskup nie przypatrzył się chicagoskiej straży pożarnej. JE. nie odmówił, przeciwnie—z największym zaciekawieniem chciał widzieć to, czem się miasto Chicago przed całym światem szczyci. Mayor wrócił do miasta i stamtąd przysłał kapitana straży, aby JE. towarzyszył. O godzinie 1:45 po poł. nadjechał kapitan w bryczce i zabrał z sobą JE. na stacyę straży pożarnej przy ulicy 21ej blisko Ashland ave. Inni goście poszli na stacyę piesze.

Z polecenia mayora urządzono dla Jego Excelencyi fałszywy alarm aby mógł widzieć jak prędko się nasi strażacy uwijają. Zadzwonił gong: strażacy szalonym pędem spuszczają się z drugiego piętra po rurach mosiężnych, konie same wychodzą ze stajni i stają przy sikawce, szory spadają automatycznie na ich grzbiety—gotowi wyjeżdżają z szopy. Przyczepiając wąż, już mają parę i pompy są w pełnym biegu.—JE. ks. Arcybiskup nie mógł się temu nadziwić. Nie ubiegła nawet minuta czasu a sikawka rzucała na ulicę ogromny strumień wody.

Następnie JE. udał się na parowiec pożarny,—księży i kilku świeckich zawiozła patrolka na miejsce.

Całe towarzystwo wsiadło na parowiec, odwiązano liny i parowiec puścił się w górę rzeki. Tu puszczono w bieg wszystkie pompy. Cztery ogromne strumienie wody wzniosły się w powietrze. Następnie przyczepiono jedną sikawkę — cały parowiec drgał konwulsyjnie od niezmiernie szybkiego biegu maszyn parowych.

JE. ks. Arcybiskup Symon podziwiał technikę amerykańską, która przewyższyła o całą głowę wszelkie podobne rzeczy istniejące w Europie.

JE. wrócił na plebanie o godzinie 3, a księża przyjechali patrolką.

Z podróży Arcybiskupa Symona

Beaver Dam, Wis., 8 lipca. — Najprzew ks. Arcybiskup Symon był wczoraj gościem tutejszej parafii św. Michała, której proboszczem jest ks. Wenta. Na stacyę kolejową przybył o godzinie 6:25 wieczorem pociągiem Chicago, Milwaukee and St. Paul. Na spotkanie jego wyszły wszystkie katolickie towarzystwa z Beaver Dam, Kompania K. 2go regimentu W. N. G. na czele orkiestry i odprowadzono go w wspaniałym pochodzie do kościoła św. Michała. Tu w asystencyi tutejszych księży Arcybiskup odprawił Nabożeństwo i wygłosił kazanie. Do Beaver Dam przyjechał w towarzystwie swego prywatnego sekretarza i kilku księży z Milwaukee. Dziś wieczorem wyjedzie do Winodo, Minn.

Gwardya Narodowa w Camp Douglas.

Oddział A. i 1sza baterya gwardyi narodowej stanu Wisconsin wyjechała dnia 7 lipca wieczorem z Milwaukee do Camp Douglas koleją Chicago, Milwaukee and St. Paul. Reszta gwardyi między któremi będzie się znajdowała kompania K, czyli gwardya Kościuszki, wyjechała z miasta 8 lipca rano specyalnym pociągiem. Kompanie będą pod komendą generała Otto Falk.

Gen. Charles King wyjechał do Camp Douglas 7 lipca.

Regiment pozostanie w obozie do 14 lipca. Popis w strzelaniu będzie główną zaletą tegorocznego obozowania, gdyż najlepsi strzelcy będą upoważnieni do brania udziału w popisach narodowych Sharpshooters w New Jersey w przyszłej jesieni.

Placówka,

— POWIEŚĆ —

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— Ależ niech bierze w dzierżawę ten kawałek łąki! zawołał dziedzic. Przynajmniej nie będę miał z nim awantur o szkody w sianie, a zresztą jest to najuczciwszy chłop we wsi.

Panowie wciąż rozmawiali po francuzku, więc Ślimaka aż mrowie przechodziło na myśl: co oni układają przeciw niemu? Już gotów był wrócić do domu z niczem, byle tylko prędzej zejść im z oczu.

Dziedzic wysłuchawszy relacyi szwagra, zwrócił się do chłopa.

— Więc chcesz, spytał go, ażebym te dwa morgi łąki nad rzeką wypuścił ci w dzierżawę?

— Jeżeli łaska jaśnie pana, odparł chłop.

— I żeby nam jaśnie pan choć ze trzy ruble opuścił, dodał szybko Jędrek.

Ślimakowi wszystka krew uciekła do serca, a państwo spojrzeli po sobie.

— Cóż to znaczy? — spytał pan. Z czego ja mam opuścić trzy ruble?

Chłop machinalnie sięgnął ręką do rzemienia, ale opamiętawszy się, że w takiej chwiii nie może zbić Jędrka, wpadł w desperacyę i postanowił, odrazu powiedzieć całą prawdę.

— A, jaśnie panie! zawołał, niech jaśnie pan tego hycla nie słucha! Było panie tak, że mi baba okrutnie głowę suszyła, jako nie umiem się targować i nakazywała mi, żebym choć ze trzy ruble wytargował na łące. No, a teraz ten kundel taką mi rzecz zrobił, że aż wstyd!....

— Przecie matula powiedzieli, żebym was pilnował i żebyśmy oboje jaśnie państwa w nogi całowali, to coś opuszczą, tłómaczył się Jędrek.

Wobec tego Ślimak już całkiem zapomniał języka, ale państwo zanosili się ze śmiechu.

— Oto masz, mówił znowu po francuzku dziedzic do swego szwagra, oto masz chłopa. — Tobie ze swoją żoną rozmawiać nie pozwoli, bojąc się, żebyś jej nie zbałamucił, ale sam bez niej kroku zrobić nie może. Żebyś mu zaproponował najświetniejszy interes, nie wykona go bez sankcyi żony, czy też nie zrozumie bez jej wyjaśnień

— Bardzo dobrze! Tak być powinno!...... potakiwała pani, zasłaniając twarz batystową chusteczką. Wyborni są ci chłopi ...... Gdybyś ty mnie tak słuchał, dawno już sprzedalibyśmy tę nudną wieś i uciekli do Warszawy!

— Mój drogi, nie róbże chłopów idyotami, zaprotestował szwagier.

— Nie potrzebuję robić, oni już są idyotami. Nasz chłop składa się z żołądka i muskułów, bo rozumu i woli zrzekł się na benefit swej żony. Ślimak należy do najsprytniejszych chłopów we wsi, a przecież w tej chwili słyszałeś dowód jego wielkiej głupoty.

— Ależ......

— Żadnego *ale*, mój chłopomanie. Jeżeli chcesz, mogę cię jeszcze raz przekonać, że to są osły.

— Ależ mój drogi....

— Przepraszam cię, przerwał dziedzic, za chwilę sam zobaczysz, gdzie chłop ma rozum.

I zwrócił się do Ślimaka, który z najwyższym niespokojem oczekiwał skutków wesołej, a tak niepojętej dla niego sprzeczki.

— Więc, mój Józefie, to żona kazała ci, ażebyś wziął ode mnie łąkę w dzierżawę?

— Jużci tak, jaśnie panie.

— I żebyś się dobrze targował?

— Jużci tak. Co prawda, to prawda.

— Wiesz Ślimak, ile Łukasiak płaci mi rocznie za morgę łąki?

— Gadał, że dziesięć rubli.

— Więc ty powinieneś płacić dwadzieścia rubli za dwie morgi?

Chłop zamyślił się i rzekł po chwili:

— Zawsze się to jaśnie pan zmiłuje......

— I choć ze trzy ruble opuści?...... — pochwycił dziedzić.

Ślimak umilkł zawstydzony.

— Dobrze, rzekł dziedzic, opuszczę ci trzy ruble i będziesz mi płacił tylko siedmaście rubli rocznie. Czy jesteś kontent?

Chłop schylił się do ziemi, a nie mogąc dosięgnąć nóg dziedzica, uścisnął sztachety; lecz na jego twarzy, zamiast zadowolenia, malowała się niepewność.

— Coś jest, myślał Ślimak, że on się nie targuje? Już ja widzę, że ten szwagierek cosik zmajstrował!....

Głośno zaś dodał:

— To niech jaśnie pan jeszcze uczyni łaskę i weźmie ode mnie zadatek. Właśnie dała mi moja dziesięć rubli, a resztę, powiedziała, żebym odniósł jutro.

Wydobył z za sukmany węzełek, z niego dziesięć rubli — i wręczył dziedzicowi.

— Za pozwoleniem, przerwał dziedzic, pieniądze wezmę później, a teraz zrobię ci propozycyą. Czy pamiętasz, ile mi za morgę łąki zapłacił w zeszłym roku Grzyb?

— Osiemdziesiąt rubli.

— I prócz tego zapłacił rejenta i geometrę, czy tak?

— Święta prawda.

— Otóż słuchj. Ja, te dwie morgi łąki, które chcesz dzierżawić, sprzedam ci po sześćdziesiąt rubli, więc o dwadzieścia rubli taniej aniżeli Grzybowi. Jeszcze zrobię lepiej, bo — nic nie wydasz ani na geometrę, ani na rejenta. Ale wiesz pod jakim warunkiem?

Chłop pokornie wzruszył ramionami.

— Pod tym warunkiem, żebyś zdecydował się sam, zaraz, nie pytając żony. Uważaj więc zapłacisz sto dwadzieścia rubli za łąkę, która warta więcej niż sto sześćdziesiąt, zyskasz na czysto czterdzieści rubli, ale.... decyduj się natychmiast. Jutro a nawet dziś wieczorem, kiedy naradzisz się z żoną, już na tych warunkach nie sprzedam.

Ślimakowi błysnęły oczy. Zdawało mu się, że teraz dopiero odkrył naturę zmowy, wymierzonej przeciwko niemu.

— Dziwny kaprys tracić czterdzieści rubli na nic! odezwała się pani po francuzku.

— Bądź spokojna — odparł mąż. Znam ja ich....

— No i cóż, zwrócił się do Ślimaka, kupujesz łąkę bez poradzenia się żony?

— Kiej to nie ładnie, — odpowiedział chłop z obłudnym uśmiechem. — Przecie jaśnie pan, a i to naradza się z jaśnie panią i jaśnie paniczem, nie dopiero ja.

— A widzisz?......rzekł dziedzic do szwagra. — Czy on nie jest skończonym idyotą?....

Panicz przez sztachety poklepał po ramieniu Ślimaka.

— No, mój przyjacielu, zgódźże się natychmiast, a zrobisz panu grubego figla.

— On już kupił, rzekł do szwagra.

— Kupujesz, Józefie? Dajesz rękę na zgodę? spytał dziedzic.

— Albo ja głupi! pomyślał chłop, głośno zaś dodał:

— Kiej kupować przez żony, jaśnie panie, to nie ładnie..

— I nie namyślisz się?

— Kiej bardzo nie ładnie, powtórzał chłop, kontent, że pan nastręczył mu tak doskonałą wymówkę.

Chłop udawał zasmuconego, ale uparł się i ani myślał kupować łąki.

— No, więc w takim razie wypuszczam ci łąkę w dzierżawę. Daj mi twój zadatek, a jutro przyjdź po kwit.

— Masz chłopa, panie demokrato! — rzekł do szwagra, który tymczasem gryzł paznokcie.

Ślimak zapłacił dziesięć rubli, państwo pożegnali się z nim i odeszli. Widząc, że już nie patrzą, chłop obrzucił ich ognistem spojrzeniem i wzburzony począł szeptać do siebie:

— Ehej! chcieliśta chłopa oszwabić, ale ma on swój rozum ma!.... Pewniakiem już w tym roku, jak mówił Grochowski, będą nam dodawali gruntów i dlatego pilno im sprzedać!.... Sto dwadzieścia rubli za taką łąkę, co warta ze dwieście...... Głupiemu gadać, nie mnie...... Ale dobre i sto dwadzieścia, kiedy przyjdzie oddać darmo.

— Cosik szlachta tęgo kręciła, niech ich tam!.... zauważył Jędrek.

— Cicho bądź, — zgromił go ojciec, w duchu dodał:

— Nawet hołociuch, a i to poznał się, że kręcą......

Nagle nasunęła mu się inna uwaga.

— A może teraz nie będą rozdawali gruntów, tylko państwu taka fantazya strzeliła, żeby mi tanio sprzedać?

Zrobiło mu się gorąco. W tej chwili chciał wołać za państwem, rzucić się im do nóg i błagać, ażeby mu choć za sto trzydzieści rubli oddali łąkę. Ale państwo byli już w połowie ogrodu. W tem odłączył się od nich panicz i znów przybiegł do chłopa.

— Kupujże tę łąkę! mówił zadyszany. Szwagier jeszcze się zgodzi, tylko go proś.

Na widok niemłego panicza, w Ślimaku zbudziła się poprzednia nieufność.

— Kiej bez żony kupować nie ładnie — odparł uśmiechając się.

— Bydlę! — mruknął gniewnie panicz i zwrócił się do dworu.

Łąka przepadła.

— Czego jeszcze stoicie, tatulu? nagle zapytał Jędrek, widząc, że Slimak oparł się o sztachety i duma.

— Bo nie wiem, czy dobrze zrobiłem, żem nie kupił za sto dwadzieścia rubli onej łąki? mruknął chłop.

— Coście mieli źle robić, kiedy za siedemnaście rubli macie to samo?

— Ale zawdy łąka nie moja.

— Jak rozdadzą grunta, to będzie wasza.

Slimaka ucieszyły te wyrazy. Jużci — myślał, musi być prawda z tem rozdawaniem, kiedy nawet hołota o niem sobie gada.

— Chodźta chłopcy do dom! rzekł głośno. Wracali w milczeniu Jędrek spoglądając ukosem na ojca, żywił w sercu jakieś złe przeczucia, a Slimaka trapił niepokój.

— Psie wiary szlachta! szeptał chłop, zaciskając pięści, człek nigdy nie zmiarkuje, kiedy oni łgą, a kiedy mówią prawdę...... Rychtyk jak z żydami.

W połowie drogi chłopcy wyrwali się naprzód, bo byli mocno głodni. — Gdy zaś Slimak wszedł do chaty, zapytała go żona:

— Co tu gada Jędrek, że chcieli sprzedać ci łąkę za sto dwadzieścia rubli?

— Jużci chcieli, ale przezto, że boją się nowego rozdawania gruntów, odpowiedział nieco strapiony.

— Ja też zaraz powiedziałam Jędrkowi, że albo szczeka, albo jest w tem jakieś szachrajstwo. Ktoby zaś oddawał za sto dwadzieścia rubli taką rzecz, co warta ze dwieście?

Chłop, rozebrawszy się, zasiadł do obiadu i jedząc, opowiadał żonie, co go spotkało.

— Ho! ho!...... mądrzy oni we dworze. Nie wiem nawet, skąd dowiedzieli się, że idziemy za łąką i nasamprzód nasadzili na mnie swego szwagierka.

— Tego ślepaka? co mnie wczoraj zaczepiał o wody?.... wtrąciła Slimakowa.

— Jużci jego. Ten ci choroba zabiegł nam drogę, Jędrkowi dał czterdziestkę, mnie czapkę wbił na łeb, żeby mi lepiej oczy zamydlić i zara począł z góry:

„Naco ci łąka? Albo już i tak nie masz okrutnego majątku Wiesz ty, że dziesięć morgów, to niezmierna fortuna?...."

— Ale fortuna!.... przerwała Slimakowa, jego szwagier ma przecie z tysiąc morgów i jeszcze parzeka!

— Tak ci mnie para tumanił. A kiedy zobaczył, że ja — nic, doprowadził mnie do samej pani. Ona — znowu wzięła mnie zagadywać, żebym jej chłopaków posyłał do uczenia, a pan przez ten czas wygrywał se na organach....

— Cóż on chce zostać organistą, jak mu ziemię zabiorą? spytała gospodyni.

— On se tak wciąż przygrywa; nic nie robi, ino przygrywa. Więc potem — prawił chłop — wyszedł i pan, a oni zaraz zaczęli mu swargotać po frajcusku, że chłop (niby ja) jest strasznie twardy, że podejść go (niby mnie) nie można, zatem — żeby mi co prędzej sprzedał łąkę, nim się opamiętam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Zwycięztwo Marconiego.

Technicy wojskowi twierdzą, że bitwa pod Cussymą była nietyle może zwycięstwem admirała Togo, ile elektrotechnika Marconiego.

Kto choćby raz widział wielki okręt wojenny lub handlowy, oczyszczany w doku po kilkomiesięcznej podróży po wodach podzwrotnikowych z grubej na kilka stóp warstwy wodorostów i muszel, pokrywających dno takiego okrętu — ten pojmie, ile straciła eskadra rosyjska, po przebyciu olbrzymiej drogi z morza Bałtyckiego do Chińskiego, na chyżości tudzież sprawności ruchów.

Eskadra ta nie mogła wprost liczyć na zwycięztwo w bitwie z szybkiemi okrętami floty japońskiej, oczyszczonemi zawczasu i oczekującemi na przeciwnika w strefie umiarkowanej. Wiedział o tem dobrze admirał Rożestwieński, to też jedynym celem śmiałego, ryzykownego planu, który powziął, było dotarcie niepostrzeżenie z częścią choćby tylko eskadry do Władywostoku. Plan ten udałby się w zupełności, gdyby nie — telegraf bez drutu.

Po wypłynięciu eskadry z zatoki Kamrańskiej w Anamie, wszelki ślad po niej zaginął. Cały świat napróżno oczekiwał wiadomości o niej, napróżno starał się odgadnąć drogę, obraną przez admirała rosyjskiego.

Rożestwieński okrył plan swój zasłoną nieprzeniknioną. A jednak zasłonę tę rozdarli Japończycy.

Małe ich krążowniki wywiadowcze, zaopatrzone w przyrządy do telegrafowania bez drutu, wciąż krążyły w olbrzymim promieniu dokoła eskadry i telegrafowały spostrzeżenia swoje do stacyi, rozstawionych na wyspach Rybackich, Formozie, Riukiu, Kiusiu, Quelparcie, skąd raport za raportem dążył do głównej kwatery japońskiej.

Tylko dzięki temu Togo mógł oczekiwać spokojnie w porcie Mazampo na przybycie nieprzyjaciela. Iskry telegraficzne zawiadamiały go o każdym ruchu eskadry rosyjskiej, mówiły mu to, o czem świat cały nie wiedział, umożliwiły wreszcie wyruszenie do boju w czasie właściwym, w formacyi najodpowiedniejszej, przy zastosowaniu wszelkich środków pomocniczych.

Nie potrzebował szukać, działać po omacku, ryzykować, bo telegraf bez drutu był mu sojusznikiem niezawodnym, gwiazdą w całym znaczeniu tego słowa przewodnią.

Jakże inaczej przedstawiałaby się wyprawa eskadry rosyjskiej bez wynalazku Marconiego!

Morze jest tak olbrzymie, przed eskadrą stały otworem drogi tak liczne, że gdyby flota japońska rozporządzała była choćby nawet setkami krążowników wywiadowczych o szybkości niezrównanej, ale nie umiała lub nie mogła zastosować telegrafu bez drutu, to plan admirała rosyjskiego mógł był udać się w zupełności, o nagłej bowiem zmianie kierunku eskadry, po przepłynięciu przez nią cieśniny Baszi, Togo nie wiedziałby zawczasu.

Bitwa pod Tsuszimą wykazała ostatecznie jak nieocenione usługi może oddać telegraf bez drutu w wojnie morskiej. Z drugiej wszakże strony przyczyni się bezwątpienia również do skierowania myśli ludzkiej w kierunku obmyślania środków przeciwdziałających.

Licznych prób dokonano już pod tym względem podczas niedawnych manewrów, zwłaszcza floty angielskiej. Okręty zaopatrzone w przyrządy do telegrafowania bez drutu, usiłowały gmatwać depesze eskadry nieprzyjacielskiej, przesyłając wyrazy niezrozumiałe lub bez związku. Kilkakrotnie próby te dały wynik pożądany, aczkolwiek przeszkodę poważną w przesyłaniu „przeszkód" tych powietrznych stanowi okoliczność, że przyrządy można tak „nastroić", iż przyjmują tylko depesze, wysłane z przyrządów „nastrojonych" identycznie.

Bądź co bądź, w przyszłości, nietylko na lądzie i morzu rozstrzygać się będą losy bitew. Wezmą w nich udział również sfery napowietrzne, wśród których stoczą walkę fale elektryczności.

Fakir indyjski.

O sztukach jakiemi popisują się fakirzy indyjscy, pisano już dużo, ale zdarzenie, jakie opisuje w "Paragon Monthly" pewien kapitan angielski, przechodzi wszelkie inne, o jakich dotąd doniesiono.

— Przed paru laty — pisze ów kapitan — siedzieliśmy sobie przed namiotem paląc cygara. Wtem zbliżył się do nas jakiś nędznie ubrany mężczyzna w towarzystwie 14 letniego chłopca, brudnego i obdartego również i nisko się kłaniając, powiada, że jest fakirem i że nam "coś pokaże". Ponieważ widzieliśmy już dużo sztuk czarnoksięzkich, więc nas przybysz ten wiele nie interesował. Toczyliśmy dalej naszą rozmowę, gdy wtem rzucił fakir na ziemię jakiś worek i wydobył z niego kłębek nici, takich, jakie używają kupcy w składach do zawijania pa czek. — Zawinąwszy wolny koniec sznurka około palca, rzucił kłębek z całą siłą w górę. Wszystkich oczy śledzą posuwający się w górę kłębek tak długo, aż ten nie znikł w powietrzu zupełnie. Po chwili odwija sznurek z palca i puszcza go wolno, sznurek wisi w powietrzu i w oczach naszych zmienia się w grubą linę, którą ani fakir ani my nawet o cal ściągnąć nie mogliśmy. Ale nie na tem koniec. Fakir rozkazuje coś leniwie rozciągniętemu się na ziemi chłopakowi. Ten wstaje, chwyta za linkę i jak małpa drapie się po niej w górę, coraz wyżej i wyżej, aż nam zupełnie znikł z oczu. Fakir woła donośnym głosem aby chłopak zeszedł na dół, lecz ten nie chce. Fakir wydobywa z worka olbrzymi rzeźnicki nóż, bierze go pomiędzy zęby i dalej po linie w górę do chłopaka. Ogarnął nas paniczny strach i niepokój, który jeszcze się wzmógł, kiedyśmy w górze usłyszeli krzyk chłopca, a następnie huk jakiegoś spadającego przedmiotu. Oglądamy go wszyscy. Oczom naszym straszny przedstawia się obraz — przedmiot ów był głową chłopca. Widzieliśmy świeżą krew, sączącą z żył i drgające muskuły.

Ale o zgrozo! Jeszcześmy nie ochnęli z pierwszego przerażenia, a tu spada jedna ręka, potem druga, następnie nogi, w końcu tułów, a wszystkie części tak odcięte, jakby je rozbierał najbieglejszy chirurg. Jakie uczucie zgrozy nas przejęło, łatwo może każdy sobie wyobrazić. Oniemieliśmy ze strachu i jak przykuci do ziemi stoimy w miejscu i ze zgrozą przyglądamy się drganiom ciepłego jeszcze ciała. Wtem schodzi z liny fakir, trzymając w zębach krwią zbroczony nóż. Nie rzekłszy ani słowa, zbiera pojedyńcze części ciała, kładzie do torby, zarzuca ją przez ramię i odchodzi. My śledzimy go w milczeniu. Uszedłszy kawałek, fakir przystanął i rzucił torbę na ziemię, a z niej wyskoczył zdrowiuteńki i uśmiechnięty chłopak i wraca wraz z mistrzem do nas. Odetchnęliśmy ciężko i usiedliśmy zmęczeni natężeniem umysłu. Fakir został za swą sztukę sowicie wynagrodzony.

Co na to powiecie mili czytelnicy? Czy może nazwie mnie który blagierem lub kłamcą? Proszę mi wierzyć, że to co wyżej powiedziałem jest prawdą w najmniejszych swoich szczegółach. Mówiono nam, że fakir hypnotyzował nas, a następ nie kazał nam to widzieć, co on chciał, lecz ja temu nie wierzę, raczej skłaniam się do przypuszczenia, że grały w tem rolę jakieś nadzwyczajne siły, których określać nie chcę. To tylko na zakończenie dodam, że eksperyment wykonany przez fakira na zawsze zostanie mi w pamięci i do dziś nie mogę znaleść na to wytłómaczenia.

Przegląd Polityczny.

Pittsburg, Pa. 11 lipca.

Kiedy Rosya przegrała pod Mukdenem, powiedziano sobie w Berlinie, że nadeszła stosowna chwila do zmiażdżenia Francyi jako „dziedzicznego wroga". Wprawdzie nie jest on straszny, ale jest niewygodny, bo przez swój sojusz z Rosyą zmusza Niemcy do ustawicznego pogotowia na dwóch frontach i do pielęgnowania trójprzymierza. Pogotowie szalenie drogo kosztuje, a trójprzymierze nie jest przecież wieczne; bywają chwile, w których trudno je utrzymać, nadto zaś ono wprawdzie zabezpiecza, lecz zarazem krępuje. Oto już od lat 35 Niemcy nikogo nie oskubały, a to wcale niepięknie dla państwa militarnego. Gdyby się dało roztrzaskać Francyę, — zniknęłaby potrzeba pogotowia na dwóch frontach i możnaby stworzyć kwestyę austryacką. Protestanci i wszechniemcy tego pragną, a droga do Adryatyku ogromnie Niemcom potrzebna. Wszakże jeszcze Bismark chciał ją uzyskać, lecz na próżno prosił o nią sojusznika. Czego się nie uzyskało prośbami, można zdobyć inaczej, a właśnie na wstęp do takiej roboty nadeszła chwila rzadka, nadzwyczaj rzadka, nadzwyczaj korzystna; Rosya zajęta Japonią, a Anglia reorganizuje swą flotę!

Wybrał się tedy Wilhelm II do Tangeru, aby poróżnić Francyę z Marokiem. Sądził, że we Francyi odrazu zaczną pobrzękiwać szablami, stało się jednak inaczej; republika tak troskliwie unikała zatargu, że nawet wysłała okazałą delegacyę na wesele niemieckiego cesarzewicza.

Łatwo sobie wyobrazić, co to ją musiało kosztować, jeżli żyje w niej jeszcze pamięć dawnej wielkości i późniejszych upokorzeń. Lecz kto się płaszczy, — tego potrącają nawet bez potrzeby, tu zaś potrzeba było zmusić Francyę do obrażenia Niemiec. Właśnie odbył się bój pod Tsuszima, flota rosyjska zginęła, —jeszcze jeden powód do rozprawienia się z Francyą! Niemcy doradziły sułtanowi marokkańskiemu, aby zaprosił wszystkie mocarstwa na międzynarodową konferencyę dla zrewidowania konwencyi madryckiej z r. 1880, a kiedy to się stało, pierwsze oznajmiły, że zaproszenie przyjmują. Rewizya konwencyi madryckiej wcale nie była potrzebna tym państwom, które je podpisały, — przeto ten pomysł niemiecki zrozumiano jako drugie ukłócie Francyi, a ponieważ w tem nikt nie chciał pomagać Berlinowi, więc Anglia poprostu odrzuciła propozycyę, a inne mocarstwa oznajmiły, że przyjmą zaproszenie, jeżeli na nie zgodzą się wszystkie gabinety. Rzecz jasna że wnet byłaby powszechna zgoda, gdyby Francya przystała na konferencyę, a jeżeli ona nie przystanie, to oczywiście okaże się nieprzyjaciółką Niemiec, a zatem da powód do pożądanego zatargu. Nastąpi ultimatum, a potem mobilizacya. Kiedy się to wszystko działo, gabinet francuski zganił postępowanie Delcassego, który też natychmiast podał się do dymisyi. Było to wyraźnym dowodem, że republika, zaskoczona niemieckimi atakami, a pozbawiona sojusznika, gotowa cofnąć się jak najdalej, byle uniknąć zatargu. Zrozumiała, że tu już nie o Marokko chodzi, ale o nią samą. Rouvier rozpoczął uprzejme narady z niemieckim ambasadorem ks. Radolinem, lecz odrazu się przekonał, że są one bezcelowe, bo Berlin w razie francuskiej zgody na konferencyę w Tangerze postawi nowe żądanie, mianowicie takie, żeby ugoda anglo francuska z 8 kwietnia r. 1904 była opublikowana, iżby się można było przekonać, że nie ma w niej nic niebezpiecznego dla Marokka. A więc Niemcy miały nagle się zmienić z państwa, dbającego tylko o swe interesy handlowe, w opiekuna marokkańskiego, chciały sobie przywłaszczyć rolę, do której odmawiała prawa republice. Kiedy Rouvier o tem się dowiedział, natychmiast wysłał depeszę do Petersburga, prosząc na mocy traktatu sojuszowego, aby Rosya postawiła na swej zachodniej granicy tyle wojska, ile powinna go trzymać zgodnie z konwencyą militarną, oraz iżby poczyniła przygotowania do czynnego wspierania Francyi, jeżeli ona będzie zaatakowana przez Niemcy.

Roosevelt wiedział o tem od Francyi, uznał więc, że to jest moment właściwy do wdrożenie rokowań o pokój między Japonią a Rosyą i wystąpił ze swą propozycyą. Car, chcąc dotrzymać słowa Francyi, zgodził się na rokowania.

Lecz nie tu koniec tej ciekawej historyi. Powstały dwie nowe trudności, a dokoła każdej wytworzył się rój intryg. Przedewszystkiem szło o wybór miasta, w którem mają się odbyć rokowania o pokój. Japonia kolejno zalecała Waszyngton, Mukden i chińskie Czifu, Rosya zaś Paryż, Hagę lub Genewę, lecz za każdym razem sprawiały intrygi, że Rosya odrzucała wniosek japoński, a Japonia — rosyjski. Omal, że nie skończyło się na tem, iż wojna musi trwać, bo na całej kuli ziemskiej nie ma miasta, gdzie by można rokować o pokój! — Trudność tę usunął Roosevelt orzeczeniem, że delegaci zjadą się w Waszyngtonie.

Druga trudność — to japońskie warunki. Jeżeli one będą twarde, uwłaczające, to Rosya ich nie przyjmie. Tu znowu były jakieś intrygi, ale Włochy, Austrya, Francya i Stany Zjednoczone jęły nakłaniać Japonię aby była jaknajbardziej umiarkowana. O Anglii jednej głoszą że nie chce czynić Japonii żadnych przedstawień, ponieważ zwycięzca ma prawo stawiać wszelkie warunki, a nadto dlatego, że jako sojusznica japońska, nie powinna takich rad dawać. Natomiast inni utrzymują że Anglia przyłączyła się do zabiegów innych mocarstw. Nowoyorski dziennik „Sun" ogłosił w telegramie z Waszyngtonu, że Anglia, zalecając Japonii największe umiarkowanie, ofiarowała jej swoją gwarancyę, że zawsze wspólnie z nią stanie do walki z Rosyą, jeżeli ona zechce zaatakować przewagę, zdobytą przez Japonię na lądzie wschodnio azyatyckim i na tamtejszych wodach. To samo z Londynu zatelegrafowano do „Magdeburskiej Gazety". Jeżeli tak jest, tedy i drugą trudność opanowano. Wstępne rokowania niebawem się zaczną z rosyjskiej strony przez Murawiewa i Rosena a z japońskiej strony przez barona Komura i posła w Waszyngtonie Takahirę. Jeżeli one dadzą dobry rezultat, natenczas nastąpi zawieszenie broni omówione bezpośrednio przez Liniewicza i Oyamę, a konferencya pokojowa zbierze się w Waszyngtonie w sierpniu lub wrześniu. Wówczas ze strony rosyjskiej wystąpi baron Rosen, który przed wojną był posłem w Japonii, a teraz odpływa do Waszyngtonu na stanowisko ambasadora. Jego wojskowym doradcą będzie Kuropatkin, a prawym Martens.

Tak tedy rychłe wstrzymanie wojny rosyjsko japońskiej zapobiegło — jak utrzymuje wielu — wybuchowi wojny w Europie.

Odważny salunista.
Uśmiercił członka Stow. Black Hand a dwóch ranił.

Nowy York, 7go lipca. – Jeden z członków włoskiego stowarzyszenia „Black Hand" — (czarna ręka) został zabity gdy chciał skolektować od salunisty Piero Capulon $100 a dwóch innych, którzy mu w tej wyprawie towarzyszyli zostali pokaleczeni.

Od kilku miesięcy Capulon otrzymywał listy w których stowarzyszenie „Black Hand" domagało się pieniędzy. W jednym liście doniesiono mu, że jeżeli do 5go lipca nie da stowarzyszeniu 100 dolarów, to zostanie zamordowany. Salunista nic sobie z owej pogróżki nie robił, a wczoraj zjawiło się w jego domu trzech drabów i domagali się pieniędzy. Kiedy Capulon nalewał im wódkę, jeden z nich skoczył na barę i pchnął go sztyletem w kark i w twarz. Pomimo to C. zdołał jeszcze dostać do drugiego końca bary, gdzie stała dubeltówka i strzelił do draba który go nożem pokiereszował, zabijając go na miejscu. Następnie naładowawszy strzelbę dał ognia do dwóch drabów, raniąc ich znacznie, lecz ci zdołali jeszcze uciec. Następnie z powodu upływu krwi omdlał.

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

Czas płacić za Wielkopolanina.

AGENCI
Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 1817 — Fox ay S. S.
Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski 561 Metropolitan av.
Toronto. Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski, 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Jendraczki.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka, P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890
Bradeville, Pa.
F. Sobilski, Box 55
Natrona, Pa.
Jasiecki, Box 214
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Kosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Forst, 1401 N. 7 st.
Hartford, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora, 255 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Brunswick, N. J.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I.
M. Kasek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe, Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Brenham, Tex.
K. Górski.
Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls Pa
Józef Majewski. 1623 Second ave
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N- Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa.
Felix Drabinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKee rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa.
T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg Pa.
J. Żygiełło, 313 Main st
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart, Tex.
Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Eyerson, Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa.
A. Cabon, box 8
Braddock Pa
F. Kaczarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński.
Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Wheeling, W. Va.
J. Turcinski, 4412 Wetzel st



"TRZECI MAJ".

Każdy abonent Wielkopolanina, który w tym miesiącu zapłaci prenumeratę za rok bieżący, otrzyma ten prześliczny obraz jako prezent zupełnie darmo. Przysyłajcie prenumeratę i bierzcie prezent! Prosimy zapamiętać, że ten śliczny podarunek rozdawać będziemy tylko przez miesiąc Lipiec.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Upał!

Gorąco!

Upały nieznośne panują w tych okolicach niezmiennie. Prócz tego że jest silne gorąco, — powietrze jest ciągle bardzo przesycone wilgocią, co jeszcze zwiększa przykrość upału i osłabia ludzi. — To też w ostatnich kilku dniach zmarło znacznie wiele ludzi a szczególniej dzieci na tak zwany „udar słoneczny". Oprócz wypadków śmierci spowodowanych wprost przez nieznośny upał, — wydarzyło się więcej niż zwykle wypadków utonięcia, — gdyż z powodu nieznośnego upału, więcej niż zwykle ludzi chodzi do rzek do kąpieli.

Leczę raka i suchoty, — piszcie po książkę Dra S. G. Ginner, 624 Penn ave., Pittsburg, Pa.

W pobliżu West Homestead utonął podczas kąpieli 16 letni chłopak William Walsh dnia 8, — a niedaleko Briliant Station utonął tegoż dnia 16 letni Daniel Rofing. Prócz tego, w ciągu dnia utonęło coś około 8 osób.

Na udar słoneczny umarł Konst. Ruszkowski zamieszkały przy 47ej ulicy.

Potrzeba zecera w drukarni Wielkopolanina.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

We wtorek utonęło w tutejszych rzekach aż pięciu chłopaków! — W Monongahela znaleziono dnia 10go zwłoki niejakiego Jakóba Paluchniaka z Braddock.

Straszny wypadek miał miejsce w poniedziałek wieczorem na rogu ulic 46 i Plummer. — Parę minut przedtem spostrzeżono w domu niejakiej Mrs. Isaacs przy Modoc ay., pożar, Dano więc sygnały telefoniczne do straży ogniowej, o tymczasem w okolicy zebrały się setki ludzi a najwięcej dzieci, by przyglądać się przybyciu straży pożarnej. Nadbiegło też pędem kilka parowych sikawek i wozów z drabinami. W wozie z drabinami, truck No. 7, gdy pędził 46 ulicą z góry, — popsuły się barczyki i ciężki ten wóz wraz z końmi uderzył w gromadę ludzi i dzieci stojących na rogu 46 i Plummer. Poranionych zostało około 20 osób, najwięcej dzieci i to bardzo boleśnie. Pomiędzy pokaleczonymi są i osoby o polskich nazwiskach, jak następuje: Wł. Błaszkiewicz, 4 lata, bardzo pokaleczony; pani Błaszkiewicz i Tony Sławinski. Wielu z poranionych musiano odwieźć do szpitala.

W części miasta, zwanej Spring Hill w Allegheny eksplodowała w domu familii Brandt naftowa lampa i poparzyła kilka osób. Dwoje dzieci zmarło później wskutek poparzeń.

Kot zjadł sądowe dowody! Sławetna tutejsza i świątobliwa liga a raczej szajka „blue law league" — zmuszająca ludzi do purytańskiego święcenia niedzieli, — zaskarżyła w niedzielę dwóch rzeźników w dzielnicy Mount Oliver, o to, że ci sprzedali szpiegowi ligi funt kiełbasy. Kiełbasę, jako „corpus delicti" czyli dowód zbrodni, złożono uroczyście w biórze policyjnem aż do sprawy jaka się miała odbyć w poniedziałek. — Aresztowani rzeźnicy i szpiegowie ligi stawili się w poniedziałek do sądu, ale sprawa nie mogła się odbyć, bo w nocy z niedzieli na poniedziałek kot policyjny zjadł całą ową kiełbasę, cały dowód zbrodni, — więc że dowodów zbrodni nie było, bo zostały przez kota pożarte, — sprawę z sądu wyrzucono a rzeźnicy ucieszeni poszli wolni do domu!

P. V. Obiecunas, róg 12tej ul. i Carson st., South Side, podaje do wiadomości Szan. Publiczności, iż swój jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełkę pieniędzy do starego kraju, przeprowadził do nowego, obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, gdzie jak dotąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłuży każdego. Pamiętajcie nowe miejsce: róg 12 i Carson ulic, naprzeciw starego miejsca.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Rada miejsca miasta Pittsburga (common council) debatowała w poniedziałek wieczorem nad skopaniem czyli zrównaniem, górzystych ulic ("hump") w śródmieściu, — a właściwie nad uchwaleniem potrzebnej na to pożyczki (bonds). — Sprawę całą odłożono na później 33 głosami przeciw 13.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach miły bardzo gość, Wny ks. T. Maniecki, assystent parafii M. Boskiej Pocieszenia w Mount Carmel, Pa. — Ksiądz M. opowiada że w tej parafii zabierają się żwawo do budowy nowego kościoła murowanego, który będzie na 140 stóp długi a 70 stóp szeroki. Ks. Alachniewicz proboszcz tejże parafii, także bardzo dobrze znany w Pittsburgu, cieszy się dobrem zdrowiem i krząta się pilnie około budowy nowego kościoła. Ci sami księża zaczynają budować także nowy kościół w osadzie górniczej Marion Heights o 3 mile od Mount Carmel, gdzie dotąd odprawia się co niedzielę nabożeństwo dla polaków w szkole publicznej.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Sprawy parafialne. Biskup dyecezyi pittsburskiej, najprzewielebniejszy ks. Regis Canevin, wydał następujące pozwolenia: parafia St. Gerges w Pittsburgu może powiększyć budynki szkolne kosztem 20,000 dollarów; — parafia Holy Name w Mount Troy, Allegheny, może wystawić szkołę za 43,000 doll.; — par. St. Marys przy 46 ulicy może poczynić reperacye szkoły za 3,000 dollarów.

Zmiany w parafiach. Biskup Canevin rozporządził następujące zmiany i nominacye: Ks. Marselli na proboszcza nowej włoskiej parafii w dzielnicy Bloomfield, — Ks. Krupiński, dotychczasowy proboszcz w New Haven, Pa., na parafię w Mammoth, Pa.; — Ks. Łuniewski, proboszcz w Mammoth, Pa., na parafię w New Haven, Pa.; — Ksiądz Walsh, proboszcz par. śgo Piotra i Pawła w Beaver, Pa, objąć ma nową parafię w Monaca i Freedom, Penna.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach ob. Fr. Zygmunt z Homestead, Pa.

Znakomite rozporządzenie wydała dnia 7go tutejsza policya, a mianowicie, że wszystkie dzieci mają wieczorami przestać włóczyć się po ulicach i znajdować się w domu pod okiem rodziców od godziny 10 wieczorem. Czas już był wielki na to, gdyż lofrowaniu nie było już miary!

Dyrektor robót publicznych i parków, pan Ed. Bigelow kupił dla tutejszego zwierzyńca w Highland Park dwa nowe psy morskie z Kalifornii i dwa bawoły (buffalos, bisons).

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

W niedzielę wyprawiono w dół rzeki Ohio na łodziach i tratwach (barges) około 3 miliony buszli węgla w strony Południowe.

Majstrowie, rzemieślnicy i robotnicy olbrzymiej firmy Westinghouse, wyrabiającej wszelakie i największe w świecie maszyny elektryczne, — będą mieli w przyszłą sobotę olbrzymią majówkę (piknik) nad jeziorem Conneaut.

Tutejsze fabryki białej blachy zawarły w tych dniach kontrakt z trustem Standard Oil na wyrobienie dla tego trustu 2,000,000 pudeł białej blachy za 5 milionów dollarów. W ten sposób praca w tych fabrykach jest na cały rok zapewniona.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Kompania wodociągowa Monongahela Water Co., chce sprzedać miastu swoje wodociągi, pompy i urządzenie wodociągowe.

Niedaleko zbiegu ulic Penn i Butler eksplodowały dnia 8 motory elektryczne na tramwaju linii — Sharpsburg No 1859, przyczem kilka osób zostało boleśnie pokaleczonych. Między nazwiskami pokaleczonych znajdujemy i następ. polskie nazwiska: Anna Blankowska i Mary Jawkowski.

W Homestead aresztowano dn. 11 niejakiego Stefana Chemil, który miał się odgrażać przeciw życiu prezydenta Roosevelta i miał mówić, że tenże skończy życie w 30 dniach. Posłano go na 30 dni do więzienia. (Powinni mu co dzień dać ze 30 batów!) Gazety angielskie piszą że to ma być jakiś litewski emigrant.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

Niedaleko Leetsdale schronił się przed deszczem w niedzielę pod drzewo staruszek farmer Johann Hoffmann, liczący 74 lat wieku; piorun uderzył w drzewo i zabił staruszka.

Górnik Piotr Kantowski zamieszkały w Bridgeville zaskarżył górnika Johna Edwards, irlandczyka o to, że tenże w kopalni przywłaszczał sobie wozy węgla ukopane przez Kantoskiego i brał za nie zapłatę. Za tę kradzież posłano mądrego ajrysza do kozy.

Eksplozya gazu w domu pod No. 3834 Liberty ave., uśmierciła we środę jedną kobietę a kilka osób poraniła. Dom został całkowicie zburzony.

Firma aptekarska The Hobensack Drug Co., otworzy około dnia 5 Lipca nową aptekę na rogu 33 ulicy i Grant Boulevard. Mamy także oddawna aptekę na rogu 29ej i Penn avenue, do której przychodzi wielu Polaków i są tam dobrze i grzecznie obsłużeni. Donosimy zarazem, że i w nowej aptece obsłużymy Polaków rzetelnie i grzecznie. Będziemy tam również mieć polskiego klerka dla obsługi polaków. Z uszanowaniem J. W. Hobensack. *

Nelson Starkey, tajny policyant „Blue Laws League" który rok temu zastrzelił niejakiego Knoxa, gdy na Starkiego napadł tłum na ulicy, został uznany niewinnym zabójstwa, gdyż przysięgli uznali że Starkey strzelał w obronie własnego życia.

W fabryce materacy przy 29 i Liberty avenue zastrajkowały białe robotnice gdy do roboty przyjęto kilka murzynek.

Może niewielu wie o tem, że my Polacy mamy w Pittsburgu publiczną polską bezpłatną wypożyczalnię książek.

Obok wypożyczania mamy także możność i prawo korzystania z bezpłatnej czytelni; tj. na nasze żądanie zarząd owej biblioteki dostarczy nam książek i gazet polskich choćby z całego świata. Cała sztuka w tem, aby nas była taka liczba czytających, by żądanie owo miało wagę.

W czytelni znajduje się z polskich gazet tylko sam "Wielkopolanin" a dawniej był i "Tygodnik Ilustrowany" ale dla braku czytelników zarząd biblioteki owo cenne pismo wycofał z czytelni.

Książek polskich posiada biblioteka około 500 dzieł w podwójnych egzemplarzach każde.

Skończy się lato, na zimę książki do ręki.

Biblioteka znajduje się przy Fisk ulicy, pomiędzy Butler str., i Penn ave., a nosi tytuł: — "Carnegie Library".

W Ben Avon, niedaleko Pittsburga tak dokuczyli psotni chłopacy staruszkowi Williamowi Elkins, że tenże w złości postrzelił jednego psotnika śrutem z dubeltówki. Złośliwe, zepsute chłopaki, nachodzili oddawna podwórze Elkinsa, grali tam hałaśliwie w piłkę (baseball), tłukli mu szyby i inne niecne wyprawiali psoty, a gdy staruszek ich zganił i wyganiał, to przezywali go ohydnie, rzucali w niego kamieniami i rozmaicie prześladowali. Gdy zaś starzec uskarżał się na to policyi, to ta, rozumie się, nie chciała mieć z tem nic do czynienia, boć to przecie „free country"!.... Przyprowadzony do ostateczności staruszek sam sobie wyrządził sprawiedliwość i popstrzył śrutem najgorszego psotnika. Ten zapewne, gdy wyzdrowieje, będzie dla starszych grzeczniejszy!.... Starego, rozumie się aresztowano, lecz stawił $500 kaucyi i jest na wolności, ale co łajdackich psotników nauczył rozumu, to nauczył!

Chcesz być spokojnym o swój ciężko zapracowany grosz? oddaj go na procent do German Savings and Deposit Bank jako Banku najbogatszego na południowej stronie Pittsburga.

Potrzebujesz wykupić szyfkartę lub wysłać pieniądze do kraju? udaj się do wyżej wymienionego banku, w którym obiecanki „Złotych gruszek na wierzbie" nie będą cię mamić, ale załatwią Twą sprawę wedle przepisów banków stojących pod kontrolą rządu.

Nie daj się więc chwytać na słodkie słówka naciągaczy, bo będziesz później tak obdarty i zbity jak wojsko cara na dalekim Wschodzie. — German Savings and Deposit Banku hasłem jest: $3,976,337.07 majątku. którym Wam zapewniamy Wasze oszczędności. Adres:

Corner Carson and 14th street. Zawiadowca Zagranicznego wydziału Polak: Andrzej Curzytek.

W zeszłym tygodniu, dnia 6 lipca, na Negley ave., czyniono znów w naszem mieście próby z przyrządami ochronnymi, (fenders) przytwierdzonymi na przedzie wozów tramwajowych, a służącymi do odrzucenia z przed pędzącego tramwaju najechanych przez tramwaj ludzi. Próbom przyglądał się sam burmistrz Hays, dyrektor policyi Moore i inni urzędnicy, a także setki publiczności. Po przytwierdzeniu owych „fenders" najeżdżano w pędzie na figury przedstawiające ludzi, uszyte z grubego płótna a wypchane trocinami lub słomą. Żaden z kilkunastu przyrządów nie odpowiedział swemu zadaniu i co najechano na takiego „chłopa" to tenże pomimo przyrządu dostawał się pod koła tramwaju i zostawał porozrywany w kawały, „brocząc" bruk uliczny trocinami lub sieczką! Najczęściej zaś sam-że przyrząd ochronny (?) rozrywał te lalki w kawały, zanim się dostały pod koła! Mądrzy urzędnicy uznali, ostatecznie, że nie podobna zrobić takiego „fender", któryby zdołał odgarnąć najechanego człowieka z przed kół tramwaju!... (Dziwna rzecz! Toć po innych miastach mają dobre „fendry" na tramwajach, a tu ich mieć nie mogą?!.... Ale cóż!.... Dobry, skuteczny „fender" czyli odgarniacz i ochraniacz taki dużo kosztuje, kompanii żal wyrzucić na to pieniędzy, to mrugnie na urzędników a ci, udając Salomonów, wołają, że dobrego „fendra" zrobić ni dostać nie podobna!.... Takim rzeczy porządkiem tramwaje pędzić będą po Pittsburgu nadal bez „fenders" i po staremu będą nadal rozjeżdżać po ulicach i dzieci i starszych i rozrywać ich w kawały!...)

Prymicye.

Zeszłej niedzieli, dnia 9go lipca, odprawił w kościele św. Stanisława K. w Pittsburgu, Prymicye czyli pierwszą Mszę św., nowowyświęcony polski kapłan, ks. St. Z. Szydłowski z Pittsburga. Przed sumą poprowadzono Prymicyanta w procesyi z plebanii do kościoła, gdzie Prymicye odbyły się ze zwykłą uroczystością. Funkcye Archiprezbytera odprawił ks. C. Tomaszewski, który też i stosowne do uroczystości wygłosił kazanie. Funkcye Dyakona odprawiał ks. Sonnefeld, Subdyakona pewien kleryk z St. Vincents Seminary, a Ceremoniarzem był kleryk Jacek Szydłowski, brat Prymicyanta.

Obrządek błogosławieństwa i ściskanie głów odbył się częściowo zaraz po sumie a częściowo po Nieszporach.

Młodemu kapłanowi życzymy błogosławieństwa Bożego na tej nowej a trudnej drodze życia! Ad multos annos!

Posiedzenie Księży.

Dowiadujemy się, że w ten wtorek, na plebanii św. Stanisława K. w Pittsburgu odbyło się zebranie polskich księży z Pittsburga i okolicy celem naradzenia się nad przyjęciem w Pittsburgu Jego Ekscelencyi Arcybiskupa Symona, Papiezkiego Wysłannika do Polaków w Ameryce. Skutek obrad i program będzie podany w przyszłym numerze, a tymczasem Szan. Towarzystwa cywilne i wojskowe oraz Bractwa powinny przygotowywać się pilnie, aby być gotowemi do uroczystego przyjęcia tego dostojnego Gościa, gdy tenże do Pittsburga zawita.

Redakcya.

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach swego pisma co następuje:

Dnia 5, 6 i 7 lipca odbyła się w polskiej parafii św. Antoniego w Homestead wielka uroczystość, — gdyż w tych dniach wymienionych odbyło się 40 godzinne nabożeństwo, które na długo pozostanie w naszej pamięci.

Pomimo gorąca i upałów jakie w tych dniach panowały, nasza świątynia zawsze była przepełniona wiernymi, co musimy zawdzięczyć naszemu kochanemu proboszczowi Fr. Miśkiewiczowi, który od samego początku objęcia tej parafii szczerze i gorliwie pracuje dla chwały Bożej i dla dobra naszej parafii. Za co też jesteśmy wdzięczni i składamy najserdeczniejsze dzięki, najsamprzód naszemu kochanemu ks. proboszczowi Fr. Miśkiewiczowi i wszystkim Wielebnym księżom, którzy zaszczycili nas swoją obecnością w tak ważnej chwili, a mianowicie: ks. W. Miśkiewiczowi prałatowi ze South Side, ks. I. Dziadkowowi prob. z Ford City, ks. C. Tomaszewskiemu prob. z Pittsburga, ks. A. Łuniewskiemu z Mammoth, Penna., ks. A. Smełzowi z Pittsburga, ks. N. Retce z Pittsburga, ks. A. Ryksczewskiemu z Glenn, Pa., ks. M. Kozłowskiemu z South Side, Pittsb., ks. P. Wardowi z Wilmerding, ks. J. Qu'nnowi z Chicogo.

Jeszcze raz składamy serdeczne dzięki i wynuszamy staro—polskie „Bóg zapłać".

Aby Pan Bóg raczył zachować naszego kochanego proboszcza ks. Fr. Miśkiewicza w zdrowiu między nami jak najdłuższe lata.

Z szacunkiem

Komitet parafialny.

Polski chłopiec utonął.

Stevens Point, Wis., 8 lipca. — Jan Woznicki, chłopak liczący 15 lat, poszedł kąpać się do rzeki Rocky Run i tam utonął. W kilka godzin potem odnaleziono zwłoki i odwieziono do domu.

Chicago, Ills.

Osiemnastoletnia Marya Kolanka, z pod 43 Bunker str., w skutek własnej swej nieostrożności śmiertelnie się poparzyła. Zamierzając rozniecić ogień w piecu kuchennym, kiedy nie chciało się dobrze rozpalić, nalała naftę na żarzące się już nieco węgle. W tejże chwili gwałtowna wydarzyła się eksplozya; piec rozleciał się w kawałki, a w około wybuchły płomienie. Odzież na dziewczynie zajęła się; nadbiegli sąsiedzi i wprawdzie płomienie stłumili, ale nieszczęśliwa dziewczyna już była poparzona od stóp do głowy. Zawieziono ją do szpitala Provident, — gdzie lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

Eksplozya w kopalni. Pięciu górników zostało zabitych.

Uniontown, Pa. 7go lipca. Pięciu mężczyzn zostało zabitych a czterech odniosło poka leczenia z powodu eksplozyi w szybie Taylor w Seabright. — Czterech górników, — którzy chcieli odszukać zabitych omal nie zostali zabici przez oberwanie się wierzchniej części szybu.

Kartofle w Polsce.

Znano je od lat przeszło dwustu, pochodzą one z Peru, państwa Ameryki Południowej, dla tego też perkami nazywamy. Do Europy wprowadzono je w końcu 16 stulecia. Najwcześniej zaczęto je uprawiać w Anglii, potem w Belgii i Holandyi, a w Niemczech w drugiej połowie 17 stulecia. We Francyi o 100 lat później, U nas były wielką osobliwością w końcu 17 stulecia.

Jan III Sobieski spróbowawszy ich po raz pierwszy w 1683 r., u stołu hr. Starhemberga po odsieczy wiedeńskiej, tak je sobie upodobał, iż wraz ze wzmianką o nich w liście posłał worek ziemniaków królowej Marysieńce, zalecając, by starannie te „kulk." lub z włoska „tortufli" do wiosny przechowano dla posadzenia ich w ogrodzie wilanowskim. Lecz zdaje się, że przez nieumiejętność zmarnowano tę pierwszą przesyłkę i dopiero w 7 lat później, bo w roku 1690 ogrodnik wilanowski, Paweł Wieńczarek, pod kierunkiem samego króla zasadził zagonek ziemniaków, z którego doczekano się plonu. Ale i ta pierwsza próba została zaniechana, gdyż nie znalazła uznania u biesiadników u stołu królewskiego, a sam król przestał się tą sprawą interesować, ponieważ lekarze zalecali mu unikania ziemniaków, jako potrawy ciężko strawnej.

Dopiero za Augusta II, wielkiego miłośnika ziemniaków, weszły one w modę, jako „przysmak zamorski". Panowie goszczący u króla, musieli je mieć na stole.

Popyt na ziemniaki zaczął się od razu zwiększać. A żył wówczas ogrodnik Jan Luba posiadający pod Warszawą ogrody owocowe i warzywne w obrębie Mokotowa i Rakocowa, sięgające granic Warszawy, aż pod ogrody misyonarskie, inaczej „Świętokrzyzkimi" zwane. Ów Luba jako zięć Wieńczarka ogrodnika wilanowskiego poinajomiony u teścia z uprawą ziemniaków, sprowadził ich kilka wozów z Saksonii i zasadził na wiosnę r. 1701, na przestrzeni jednej w ziemi doskonale umierzwionej.

Być może, że podobne próby sadzenia ziemniaków odbywały się i gdzie indziej, ale faktem jest, że na targu warszawskim po raz pierwszy ukazały się ziemniaki w jesieni roku 1701 a dosiarczyły je ogrody Jana Luby. Duże snadź miał z tej pierwszej sprzedaży zyski, skoro w roku następnym zasadził już pięć morgów.

Mimo to nie wszędzie i nie odrazu rozpowszechniły się u nas ziemniaki, które dziś są powszechną i lubianą potrawą.

SKUTKI OŚWIATY.

Car (przed biurkiem zawalonem listami): — To są listy z pogróżkami z jednej tylko, porannej poczty!

Pobiedonoscew: — Mówiłem przecie zawsze waszej cesarskiej mości, że nie trzeba tego bydła kazać uczyć pisać.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 11 Lipca

SIANO, tonna:	
Tymotka	$12.50
Koniczyna	11 50
Słoma owsiana	7.75
„ pszeniczna	7.75
„ żytnia	12.50
ZBOŻE, buszel:	
Owies	$ .38
Pszenica	95
Żyto	82
Otręby, tonna	17 75
OWOCE:	
Cytryny, Messina, pudło	5.00
Pomarańcze „	4 50
Kokosy „	3.50
Banany, grono	1.50
Ananasy, pudło	3.50
Gruszki, crate	5 00
Nowe jabłka, bushel	1.50
Brzoskwinie, crate	2 00
Śliwki Kalifornia	1.25
Jeżyny, kwarta	9
Maliny (raspberry) kw.	10
Agrest (gooseberry) kw.	10
Porzeczki, kw.	12
ŻYWNOŚĆ:	
Mąka pszenna, beczka (196 f.) od	$5.65 do 5.25
Żytnia, beczka	4.70
Kornowa	3 25
Kawa palona funt	12c do 20
Malas galon	30
Syrup, galon	30
Klonowy, galon	1 00
Cukier 100 funtów	5 80
Miód nowy funt	16
Fasole suche, funt	6
Groch suchy, buszel	1.15
Ryż, funt	6½c
Kapusta kiszona, beczka	4 25
JARZYNY, itp.:	
Kartofle stare, busz.	25
Kartofle nowe, busz.	1.15
Cebula, Bermuda	1 00
Cebula, Texas	1.00
Kapusta nowa, crate	1.25
Szpinak, busz	75
Pieprz turecki, pudło	1.75
Pietruszka tuz.	50
Strączki fasoli, buszel	75
Selery, wiązka	25
Rhubarb	15
Popcorn, funt	5
Eggplant, crate	2.50
Grzyby, funt	60
Czosnek, funt	12
Rzeżucha, tuzin	40
Sałata, tuzin	25
Groch, strąki, buszel	1.50
Kalafiory, tuzin	1 25
Watermelons, sztuka	35
Cantaloupes, pudło	2 25
Marchew, tuzin	65
Pomidory, pudło	1.15
Redyski, tuzin	30
Ogórki, tuzin	60
Korn, tuzin	30
Ćwikła, tuz.	25
NASIONA:	
Koniczyna, bushel	8.10
Alfalfa nasienie	8.25
Millet „	1.35 do 2.00
Tymotka „	1.50
Węgierska trawa	1.00
WĘDLINY:	
Szynki, funt	12
„ bez kości	19
Schaby	12
Słonina	11
Smalec	8
DRÓB żywy:	
Kury funt	13
Koguty	8
Indyki	17
Gęsi	12
Kaczki	15
Gołębie, tuzin	1.25
DRÓB, bity, oprawiony:	
Kury funt	17
Indyki	23
Kaczki	19
Kapłony	27
DZICZYZNA:	
Gołębie, squabs, tuzin	4 00
Kaczki, ruddy, para	1 25
„ Canvasback	3 00
Słomki (Plover) tuz.	5.00
Żaby tuzin	2 50
NABIAŁ:	
Masło funt	od 9 do 23
Jaja tuzin	od 14 do 18

Na sprzedaż

Dom drewniany, (frame) o 6 izbach, woda i gaz w domu. Dom na parę familii, przynosi rentu 21 dollarów. Wiadomość pod No 113 South 16 th Street, South Side. 28

Poszukiwanie.

Organista i nauczyciel biegły w języku polskim i angielskim, posiadający świadectwa ze szkół publicznych, poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę nadesłać do redakcyi Wielkopolanina 28

Czemu pracować we fabrykach ciężko, jeżeli możecie się nauczyć rzemiosła balwierstwa w 6 tygodniach za małą opłatą. Zgłosić się pod nr. 1405 Penn ave., Pittsburg.

W SZKOLE.

— Powiedz mi, Janku, jeżeli funt mięsa kosztuje 50 centów, ile kosztuje 10 funtów?

— Pięć dollarów.

— A jeżeli funt kosztuje 80 centów?

— To wtedy moja matka nie kupiłaby mięsa wcale....

Zaproszenie.

Wielebnych księży Proboszczów i ich wikarych jako i Komitet parafialny z każdej polskiej parafii w Pittsburgu i okolicy niniejszem jak najserdeczniej zapraszam do Polskiej Ochronki w Emsworth na niedzielę, dnia 16 lipca.

Pociąg wyjeżdża z dworca Fort Wayne w Allegheny o godzinie 2ej po południu.

Ufny, że zaproszenie to będzie mile przyjęte i że tak Wielebni Kapłani jako i szanowni panowie z Komitetów kościelnych zjadą się jak najliczniej

Kreślę się życzliwym sługą w Chrystusie,

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.